Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. ILUSTROWANA Dzisiejszy numer zawiera 10 stron

# REPUBLIKA

Rok VI | ŁÓDŹ PIĄTEK, 3-GO SIERPNIA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | Nr. 213

## Gratulacje min. Wysockiego

*dla Kazimierza Wierzyńskiego.*

**Warszawa, 2 sierpnia.**
(Polska Agencja Telegraficzna)

Zastępca min. spraw zagranicznych dr. Alfred Wysocki wystosował dziś do p. Kazimierza Wierzyńskiego, autora nagrodzonego na olimpjadzie tomiku poezji „Laur Olimpijski" następujący list:

— Szanowny Panie. Z racji wysokiego odznaczenia, jakie otrzymał pan na 9-ej olimpjadzie, składam Panu moje najserdeczniejsze powinszowania i uznanie za Jego pracę, która swym blaskiem opromienia imię Polski. W imieniu M. S. Z. proszę Pana o udanie się do Amsterdamu, celem osobistego odebrania wysokiej nagrody.

**Podp. Zast. MSZ. Alfred Wysocki.**

## Nowy szef francuskiej misji wojskowej

*składa wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.*

**Warszawa, 2 sierpnia.**
(Polska Agencja Telegraficzna)

Nowomianowany szef francuskiej misji wojskowej gen. Denain, który wczoraj przybył do Warszawy, dziś o godz. 11 przed poł. w towarzystwie swego adjutanta porucznika de Mac-Mahon udał się na grób Nieznanego Żołnierza i złożył wieniec.

## Prezydent Masaryk

*odwiedził min. Stresemanna w Karlsbadzie.*

**Praga, 2 sierpnia.**
(Agencja Telegraficzna „Express")

Donoszą urzędowo, że prezydent Rzeczypospolitej Masaryk odwiedził wczoraj bawiącego na urlopie w Karlsbadzie ministra spraw zagranicznych Rzeszy d-ra Stresemanna. Prezydent opuścił wieczorem Karlsbad, udając się do swej letniej rezydencji w Lana.

## Min. Herriot

*na wystawie prasy w Kolonii.*

**Kolonja, 2 sierpnia.**
(Polska Agencja Telegraficzna)

Minister oświaty Herriot, który przybył tu, celem zwiedzenia międzynarodowej wystawy prasowej, powitany został na dworcu przez komisarza rządowego dr. Koulz'a, nadburmistrza Kolonji Adenauer'a, radcę ambasady francuskiej w Berlinie Guerlet'a, francuskiego konsula generalnego Gaffon'a oraz licznych przedstawicieli władz rządowych i miejskich.

## Morska konferencja rozbrojeniowa.

*Rokowania przedwstępne wielkich mocarstw.*

**Wiedeń, 2 sierpnia.**
(Polska Agencja Telegraficzna)

Według doniesień dzienników z Londynu między Briandem, Chamberlainem a delegatami Włoch i Japonji, mają się odbyć z okazji podpisania paktu przeciwwojennego rokowania, dotyczące zwołania morskiej konferencji rozbrojeniowej na podstawie kompromisu.

## 39 robotników zabitych

*przy pracy w kanale Welland.*

**Thorold (Ohio), 2 sierpnia.**

Podczas budowy w kanale Welland wydarzyła się straszna katastrofa, która pociągnęła za sobą wiele ofiar.

Olbrzymim kranem podnoszono wielką bramę śluzową ważącą 50 ton. W pewnej chwili brama śluzowa runęła ze znacznej wysokości na grupę robotników.

9 robotników poniosło śmierć na miejscu, 30 zaś ciężkie rany.

# Nieudany lot angielski przez Atlantyk

## Kapitan Courtney zmuszony był opuścić się na morze w pobliżu wysp Azorskich.

**Nowy Jork, 2 sierpnia.**

Według otrzymanych tu doniesień lotnik angielski kpt. Courtney, odbywający lot transatlantycki do Ameryki, zmuszony był opuścić się na morze.

**Londyn, 2 sierpnia.**

Agencja Reutera donosi z Nowego Jorku w uzupełnieniu informacji o locie kpt. Courtney'a, iż towarzystwo „Radio Marine Corporation" otrzymało drogą radjową depesze, według których kpt. Courtney zmuszony był opuścić się na wodę w odległości około 500 mil od wysp Azorskich. Agencja dowiaduje się ponadto, iż okręt „Franconia" wysłał depeszę, donosząc, iż wodnopłatowiec Courtney'a znajduje się na wodzie mniej więcej pod 42 st. szerokości północnej i 41 st. długości zachodniej. Courtney wzywa o natychmiastową pomoc, jednakże bezpośrednie niebezpieczeństwo nie zagraża mu. Na pomoc pośpieszyły lotnikowi parowce „Cedric" i „Celtic".

# Koncentracja armji litewskiej na granicy polskiej.

**Wilno, 2 sierpnia.**

„Kurjer Wileński" przynosi sensacyjne wiadomości, dotyczące koncentracji wojsk litewskich na pograniczu Polski. Jak podaje pismo litwini w dalszym ciągu przeprowadzają koncentracje oddziałów wojskowych. Dokonywane są one w nocy i trzymane w ścisłej tajemnicy.

Według dalszych informacji tego pisma w pasie pogranicznym od Lejpun do Giejdrowicz i do Malat litwini zdołali skoncentrować 4 pułki piechoty na ogólną ilość 7 pułków posiadanych i jeden pułk artylerji.

Główne siły znajdują się w Olicie i Bołosach. Sprowadzone też pierwszy pułk ułanów i dwie eskadry samolotów stacjonowanych w Olicie. Sprowadzone oddziały saperów znajdują się w gminie Druskiennickiej.

Oddziały powyższe stanowią zaledwie drobną część siły zbrojnej, do której należy zaliczyć oddziały szaulisów, stacjonowanych w Lejpunach, Serejach, Daukach, w Nowym Dworze, Szumiliszkach, Żyżmorach, Szyrwińcach, Giedrojcach i Malatach.

Ogólna ilość szaulisów nie da się określić, gdyż oddziały te są przegrupowane w krótkich okresach czasu z miejsca na miejsce w celu zdezorjentowania ludności miejscowej i wytworzenia przekonania o potędze organizacji „Żelaznego Wilka". Sztab oddziałów szaulisów stacjonowanych przy granicy znajduje się w Mariampolu, gdzie również mieści się Wywiad litewski.

**Wilno, 2 sierpnia.**

We wszystkich gminach pogranicza, po stronie litewskiej wydane zostały przez komendantów rejonowych odezwy, wzywające ludność pasa pogranicznego do zachowania spokoju wobec rzekomo agresywnych zamiarów Polski w stosunku do Litwy. Odezwy wskazują, że wojska litewskie są dostatecznie silne dla odparcia wrogich wystąpień wobec Litwy a nawet do odzyskania Wilna.

Szaulisom wydany został rozkaz ścisłego współdziałania z policją w razie wystąpień ludności przeciw władzom. Zarządzenia powyższe pozostają w związku z rosnącym niezadowoleniem ludności i bezprawia panującego na pograniczu litewskiem tak ze strony litewskich władz państwowych jak i administracji.

**Berlin, 2 sierpnia.**
(Polska Agencja Telegraficzna)

„Tel.-Union" donosi z Moskwy z powołaniem się na informacje kół dyplomatycznych, że w dyplomacji litewskiej zajdą wielkie zmiany na placówkach zagranicznych. Sekretarz generalny min. spr. zagr. Balutis przeniesiony ma być do Waszyngtonu, poseł w Berlinie Sidikauskas do Paryża, poseł Klimas do min. spr. zagr. na sekretarza generalnego, poseł w Londynie Czerneckis ma być odwołany. Na placówkach w Moskwie i Berlinie znajdą się nowi posłowie z pośród kół tautinninków, poseł w Rydze Bizauskas został powołany na placówkę w Londynie.

**Genewa, 2 sierpnia.**
(Agencja Wschodnia)

Dłuższa rozmowa, która toczyła się między p. Koeppke, naczelnikiem wydziału wschodniego ministerstwa spraw zagranicznych Rzeszy, a posłem polskim p. Knollem, wywołało w tutejszych kołach dyplomatycznych duże zainteresowanie i zdziwienie.

Zaofiarowanie się przez Niemcy w roli pośrednika w sporze między Polską a Litwą, co było treścią rozmowy pp. Knolla i Koepkego, uważane jest za całkowicie zbędne wobec tego, iż znanem jest powszechnie, że pośrednikiem w tym sporze jest już Liga narodów, więc niemieckie „trzy grosze" są w tym wypadku najzupełniej nie na miejscu.

## Delegacja parlamentarzystów polskich

### występować będzie solidarnie na kongresie unji parlamentarnej.

Warszawski korespondent „Republiki" (B.) telefonuje:

Wczoraj w gmachu sejmu odbyło się posiedzenie polskiej grupy udającej się na kongres unji międzyparlamentarnej.

Po omówieniu udziału delegacji polskiej w pracach kongresu jednomyślnie potwierdzono obowiązującą od początku istnienia grupy zasadę solidarności wystąpień delegacji nazewnątrz.

Pozatem ustalono, iż w przeddzień otwarcia konferencji, t. j. 22 sierpnia delegacja odbędzie konferencję w Berlinie w gmachu Reichstagu.

## Straszliwy tajfun w Japonji.

### Tysiąc domów w Tokio stoi pod woda.

**Tokjo, 2 sierpnia.**

Na wybrzeżach Japonji szaleje od trzech dni niezwykłej siły tajfun, któremu towarzyszą ulęwne deszcze.

Takiego orkanu nie pamiętają mieszkańcy Japonji od lat 18.

Rzeki wystąpiły z brzegów, zalewając olbrzymie przestrzenie. Gwałtowny tajfun pędzi z morza potwornej wielkości bałwany na kilka kilometrów w głąb lądu, pustoszy sady wiśniwe i łamie słupy telegraficznie.

W niektórych miejscowościach poziom wody podniósł się tak wysoko, że nad powierzchnią sterczą tylko dachy domów.

Komunikacja telegraficzna i kolejow uległa przerwie, to też wiadomości o rozmiarach katastrofy nadchodzą bardzo skąpo. Narazie stwierdzono 20 śmiertelnych ofiar, rzeczywista cyfra jest jednak znacznie większa.

W samem Tokjo stoi pod wodą 1.000 domów. W portach zatonęło wiele barek rybackich.

Szkody, wyrządzone dotychczas obliczono bardzo prowizorycznie, ponad 100 miljonów zł.

## Demonstracyjny pochód socjalistów w Berlinie przeciwko wojnie.

**Berlin, 2 sierpnia.**
(Polska Agencja Telegraficzna)

Partja socjalistyczna urządziła wczoraj w Berlinie wielki wiec przeciwko wojnie. W pochodzie demonstracyjnym wzięły udział robotnicze związki sportowe i republikański „Reichsbanner". W czasie wiecu poszczególni mówcy podkreślają, że socjaldemokracja będzie pracowała na terenie parlamentarnym tak jak dotychczas nad zabezpieczeniem pokoju międzynarodowego. Liga narodów nie spełnia wprawdzie wszelkich oczekiwań, jednak jest ona dzisiaj gwarancją i podstawą pokoju międzynarodowego. W czasie pochodu doszło kilkrotnie do starcia między członkami „Reichsbanneru" a komunistami w związu z czem policja dokonała szeregu aresztowań.

## Gen. Górecki

*wyjechał na urlop.*

**Warszawa, 2 sierpnia.**
(Agencja Wschodnia)

Generał Górecki wyjechał w dniu 1 sierpnia do Truskawca na kilkutygodniowy urlop wypoczynkowy.

## 31 osób spłonęło

*w czasie pożaru we Włoszech.*

**Rzym**, 2 sierpnia.

Ubiegłej nocy wybuchł we wsi Confurella pożar, który podniecany silnym wichrem ogarnął całą wieś.

Wśród zbudzonych ze snu mieszkańców powstała nieopisana panika. Bezładnie rzucili się wszyscy do ratowania swego mienia, podczas gdy pożar rozszerzał się coraz bardziej.

Ogółem spaliło się na śmierć 31 osób przeważnie zaskoczonych pożarem w czasie snu. Kilkadziesiąt osób jest ciężko poparzonych.

Pastwą płomieni padła cała prawie wieś, licząca około 100 gospodarstw.

## List tragicznie zaginionych lotników.

**Londyn**, 2 sierpnia.

W porcie Flit na wybrzeżach północnej Walji wyłowiono flaszkę z listem od dwojga uczestników lotu transatlantyckiego kapitana Hinchcliffa i miss Elsie Mackay.

Treść listu jest krótka:

„Bądźcie zdrowi! Spadliśmy skutkiem mgły i burzy. Elsie Mackay, kapitan Hinchcliff".

List poddano ścisłym badaniom i ustalono, że niewątpliwie pochodzi on od nieszczęśliwych lotników.

## Katastrofa kolejowa we Francji.

*Sześć osób zabitych.*

**Le Minc**, 2 sierpnia.

(Polska Agencja Telegraficzna)

Ekspress Paryż — St. Brieux wykoleił się wczoraj przy wjeździe na stację Le Minc. Lokomotywa i tender przewróciły się. Trzy wagony pocztowe i jeden wagon pasażerski wpadły na siebie. Sześć osób jest zabitych a 11 odniosło rany. Ofiarą padły przeważnie osoby z personelu pocztowego.

# Zawody olimpijskie w Amsterdamie.

## Wioślarze polscy zwyciężają.

**Amsterdam**, 2 sierpnia.

(Polska Agencja Telegraficzna)

Dziś odbyły się regaty olimpijskie na kanale Sloton. W przedbiegach do ćwierć finałów w jedynkach zakwalifikowane zostały osady Anglji, Australji, Kanady, Francji, Węgier, St. Zjedn., Czechosłowacji i Włoch. Do zawodów dwoek bez sterników: Niemcy, St. Zjedn. Anglja i Włochy. Do zaw. czwórek ze sternikami: Szwajcarja, Węgry, Niemcy, Belgja i Włochy. Polska zwyciężając Japonję o 5 długości i osiągając czas 7 min. 31,6 sec. również zakwalifikowana została do ćwierćfin. W zawodach ósemek zakwalifikowały się osady St. Zj., Anglji, Argentyny, Kanady i Niemiec. Polska zakwalifikowała się do ćwierć finału przez zwycięstwo nad osadą holenderską, byłym mistrzem Europy z przed 2 lat, osiągając 6 min. 37 sec. W zawodach lekkoatletycznych, w finale biegu na 800 metrów dla pań zwyciężyła Ratke (Niemcy), osiągając 2 min. 16.8 sec. Rekord światowy i olimpijski pobity. Finał biegu 1.500 metrów — pierwszy Larva (Finlandja) 3 min. 52,8 sec. Trójskok pierwszy Oda (Japonja) 15 mtr. 21 cm. Rzut oszczepem wygrał Lundquist (Szwecja) 66 mtr. 60 cm. Po 16 przedbiegach w biegu 400 mtr. rozegrano ćwierćfinały. Zawodnicy polscy odpadli w przedbiegach.

W dniu dzisiejszym odbyło się protokularne ogłoszenie wyników konkursu artystycznego. Po odznaczeniu Polski w dziale poezji za tomik „Laur Olimpijski" Kazimierza Wierzyńskiego — sztandar polski po raz wtóry zawisł na najwyższym maście i orkiestra odegrała hymn narodowy. Przy ogłoszeniu wyników w dziale malarskim, w którym „Łucznik W. Skoczylasa otrzymał III nagrodę. — sztandar polski wciągnięto na jeden z mniejszych masztów.

W pięcioboju nowoczesnym, w szermierce na szpady Małyszko zajął IX miejsce a Szelestowski i Koprowski dalekie miejsca poza 25. Wieczorem odbyły się walki grecko-rzymskie. W wadze koguciej Leucht (Niemcy) pokonał polaka Ganzera, w piórkowej Staynig (Niemcy) pokonał Mazurka (Polska) na punkty.

Mistrzostwo indywidualne panów na florety zdobył Saudin (Francja), mistrzostwo pań na florety zdobyła niemka Meyer.

# Masowe aresztowania urzędników w Rosji

## za kradzieże i łapownictwo.

**Ryga**, 2 sierpnia.

Z Charkowa donoszą, że w Prylukach zaaresztowano wszystkich członków Sądu Okręgowego wraz z prezesem Kniżnikiem. Rewizja bowiem ustaliła że Sąd wszystkich oskarżonych o defraudację i łapówki uwalniał od winy i kary.

W Odesie organy GPU zaaresztowały prezesa Związków Zawodowych Mamrika, kierownika tramwajów miejskich Jegorowa i kierownika Urzędu Pracy Bogdanowa i sekretarza Jaczejki komunistycznej Dragomireckiego, którzy popełniali systematycznie nadużycia udzielali bezrobotnym pracy za łapówki kobiety zmuszali do nierządu. Owi dziatacze komunistyczni t. zw. Pałac Pracy zamienili w dom rozpusty, gdzie odbywały się niesłychane orgje. Zaaresztowano z tego powodu 11 komunistów.

## W Rumunji aresztowano

*przyjaciela ks. Karola.*

**Bukareszt**, 2 sierpnia.

Dużą sensację wywołało we wszystkich kołach stołecznych aresztowanie niejakiego Jonescu przyjaciela b. następcy tronu księcia Karola. Jak wiadomo książe Karol bawił w Anglji jako gość Jonescu. Przyjaciel księcia przybył do Rumunji pod fałszywem nazwiskiem. Koła polityczne przypuszczają, że Jonescu otrzymał tajną misję od ks. Karola.

## Tajemnicze pomruki

*wojenne w Afganistanie.*

**Zimla**, 2 sierpnia.

Według niepotwierdzonych pogłosek, z nad granicy afgańskiej zamierza król Amanullah wszcząć jakąś święta wojnę. W tym celu zarządzono u granicznych szczepów pobór rekruta w ilości 36.000 ludzi.

Rekruci ci, jak na stosunki afgańskie pobierają niezwykle wysoki żołd po 30 rupij miesięcznie.

W związku z temi tajemniczemi wojennemi zamierzeniami Amanullaha przybyło do Kabulu 800 przedstawicieli szczepów, którzy byli przyjęci przez Amanullaha.

## Rekord przeładunkowy w Gdyni.

**Gdynia**, 2 sierpnia.

W dniu 30 lipca osiągnięto tutaj nowy rekord przeładunkowy; zdołano bowiem w ciągu jednego tego dnia przerzucić na statki 7 tysięcy tonn węgla.

Wobec ulepszenia dwuch dźwigów należy oczekiwać, że rekordy te powtórzą się w dniach najbliższych, a nawet powstawać będą nowe rekordy przeładunkowe.

— Primo de Rivera oświadczył, że wyjeżdża prawdopodobnie na dwa dni do Paryża, w celu podpisania paktu Kelloga.

— Królowa Marja rumuńska wystąpi w filmie, który będzie nakręcony według jej powieści „Cudowna lalka".

# Postęp, czy... miraże?

Pewien publicysta angielski, pisząc o rewolucji rosyjskiej, powiedział, iż „Wschodnia Europa w czasie wielkiej wojny połknęła więcej historji, aniżeli była w stanie przeżuć i przetrawić!“

Aczkolwiek zdanie to dotyczyło przedewszystkiem Rosji — nie ulega przecież wątpliwości iż, w pewnym dość znacznym zresztą zakresie, stosuje się ono i do innych krajów dawnego Imperjum rosyjskiego, w szczególności zaś i do Polski odrodzonej!

Społeczeństwo polskie w końcu roku 1918 skonstatowało z największym zdumieniem, iż można po przeszło stuletniej niewoli z pod jarzma skrajnego absolutyzmu despotycznego przejść odrazu, jednym skokiem do form państwowych republiki demokratycznej, — można, nie posiadając doświadczeń w dziedzinie nawet najprymitywniejszego samorządu miejskiego i wiejskiego, przystąpić do wielkiej pracy organizacyjnej państwa —mocarstwa,—można ciemne, nie umiejące czytać ani pisać masy społeczne powołać prostym dekretem do urn wyborczych, do historycznej doniosłości decyzji politycznych...

Można — i wszystko to, ostatecznie, idzie przecież jakoś!

Społeczeństwo polskie — powtarzamy — było samo zdumione, — zachwycone, oszołomione tym zwycięskim pochodem postępu politycznego (co najpiękniejszy wyraz znalazło w broszurze Żeromskiego „Narodziny świata pracy“).

Ale gdy już tak — mniej więcej wszystko zreformowano (w sensie najpostępowszym), — wszystko co dało się reformować z zielonych biurek ministerjalnych lub przez głosowania w wysokich izbach ustawodawczych, wtenczas ze smutkiem zaczęto konstatować iż życie nasze, życie prawdziwe i jedynie realne mało się odmieniło!

Cudzoziemcy, którzy już przed wojną zwiedzali prowincje polskie w dawnych państwach zaborczych — twierdzili, z właściwą delikatnością i oględnością, iż jednak pod względem gospodarczo-kulturalnym nie widzą w Polsce żadnych rewolucyjnych zmian: sieć kolejowa jak była, tak nadal jest bardzo jeszcze,—bardzo rzadka,— szosy i drogi wiejskie w stanie nieomal rozpaczliwym, wsie i miasteczka odrapane, zaniedbane, cuchnące—a ludność odziana nędznie i bardzo brudno nosi na sobie wybitne piętno ubóstwa, ubóstwa i jeszcze raz ubóstwa...

Okazało się iż daleko łatwiej jest dekretować powszechne prawo wyborcze niżli ...wprowadzić powszechne nauczanie,—system parlamentarny bez porównania szybciej można zaszczepić niż pracowitość i systematyczność europejską—a wybudować nowe koleje, szosy, elewatory zbożowe, mosty i stacje kolejowe w tempie rozwoju ustawodawstwa socjalnego stało się... prostą niemożliwością!

Ba—któż z nas zresztą nie musiał się serdecznie a gorzko uśmiać—widząc na jak okropne przeszkody napotyka w Polsce zrealizowanie dekretu ministra Składkowskiego — o powszechnem... oczyszczeniu wychodków!

Toć proste i prymitywne otynkowanie domów — tylko od zewnątrz, tylko od strony fasad — rozbija się w znacznym stopniu... o brak kapitałów!

Zaiste postęp polityczny i socjalny nie idzie równolegle z postępem gospodarczo-technicznym, ani nawet z postępem kulturalnym! I dlatego trudno się powstrzymać od smutnego uśmiechu, gdy się widzi jak pewne panie i pewni panowie w Polsce oddają się szlachetnym złudzeniom, które ostatecznie są tylko... złudzeniem!

Pani Halina Krachelska, referując przebieg ostatniego kongresu w Paryżu, poświęconego służbie społecznej, pisze z dumą i zachwytem, że Polska, w swem ujęciu i pojmowaniu służby społecznej, jest bardziej postępowa od innych krajów!

I między innemi wypowiada takie zdanie:

„My jednak musimy iść naprzód krokami olbrzyma, bo gdybyśmy się mieli zadowolnić tą szybkością postępu, z jaką posuwają się kraje i państwa o nieprzerwanej ciągłości istnienia, musielibyśmy się godzić z tem, że będziemy jeszcze przez dziesiątki lat w tyle za Europą. Na ten luxus nie możemy sobie pozwolić“.

Łaskawa i Szanowna Pani Inspektorko!

Można być tego lub owego mniemania o przyczynach nędznego stanu klasy robotniczej w Polsce,—można być najbardziej gorącym zwolennikiem naszego prawodawstwa socjalnego,—można uważać, iż żale kapitalistów, na hamujący wpływ tegoż ustawodawstwa na wytwarzanie kapitałów w Polsce, są niesłuszne,—można nawet utrzymywać iż zacofanie gospodarcze Polski jest spowodowane nieudolnem kierownictwem naszych sfer posiadających— ale nie wolno się oddawać złudzeniom!

A złudzeniem, i tylko złudzeniem jest przypuszczenie, iż przez „posuwanie się krokami olbrzyma“ w dziedzinie socjalnej, prześcigniemy i pozostawimy w tyle Europę!

Można, łaskawa i szanowna Pani, dać robotnikom wszystkie dobrodziejstwa prawodawcze, wszystkie „zdobycze socjalne“—i nie być w stanie im dostarczyć ludzkich pomieszczeń na mieszkanja!

Można ich uszczęśliwić jeszcze dłuższemi urlopami, niż obecnie — ale nie sposób podnieść ich zarobków do skali europejskiej, dopóki dochód społeczny w Polsce, na głowę ludności liczony jest cztery razy mniej niż nawet, w ubogich ponoć, Niemczech....

Można w Polsce przeprowadzić (według recepty Szanownej Pani) profilaktykę bezrobocia w postaci najkrótszego dnia pracy, ale nie sposób (mimo najlepszych kas chorych) przeprowadzić profilaktyki gruźlicy, żrącej dzieci robotnicze,—przy obecnym stanie sanitarnym naszych miast, przy obecnym naprzykład tempie prac kanalizacyjnych i wodociągowych w przemysłowej Łodzi.

I tak dalej, dalej — bez końca, bez miary możnaby przeciwstawiać zdobyczom politycznym i socjalnym — klęski i nędzę zacofania technicznego, gospodarczego, materjalnego!

A przecież, to, co — koniec końców — jest najważniejsze i najistotniejsze dla szerokich mas, to właśnie ten realny dobrobyt, a nie fikcje prawodawcze — dochód społeczny na głowę ludności, — czyli koleje, szosy, kanały, elewatory zbożowe, wodociągi i kanalizacja, nawozy sztuczne i meljoracje rolne — słowem to, co się daje przeprowadzić tylko żmudną pracą, systematycznością europejską — a nie dekretami lub głosowaniami sejmu...

A w tej dziedzinie po dziś dzień sprawdzają się arcymądre, wiecznie genjalne słowa Goethego:

„Leicht nebeneinander schweben die Gedanken, doch hart im Raume stossen sich die Dinge an“!

Inż. Rustyn.

# Projekty ustaw samorządowych

## są ściśle związane ze zmianą konstytucji Rzplitej.

Podobno rząd nosi się z zamiarem wniesienia na Sejm podczas sesji jesiennej projektu nowych ustaw samorządu gminnego. Daje to powód, jednym do przypuszczeń że w takim razie rząd zrezygnował z zamiaru „męczenia" Sejmu sprawami ogólnoustrojowemi tej jesieni, innym zaś — że właśnie pod pokrywką projektów samorządowych kryją się wszystkie straszaki konstytucyjne rządu.

Dla „Gazety Warszawskiej" sama myśl wniesienia nowych ustaw samorządowych w tych warunkach gdy endecja nie rozporządza większością w Sejmie, jest już ze stanowiska „narodowego" wysoce niebezpieczną, według niej bowiem kryją się tam „napewno" (!) „zakusy autonomistyczno - federacyjne". Zaraz też przy tej okazji zapowiada ona iż

> „obóz narodowy musi być przygotowany na ciężką walkę jaką będzie musiał stoczyć przy ustawie gminnej, walkę o narodowy charakter państwa polskiego".

Nikt dzisiaj nie zna nawet w przybliżeniu w jakim duchu i w jakich rozmiarach zamierza rząd rozbudować nasz samorząd wogóle, a samorząd gminny w szczególności. Jednakże w kołach samorządowców i społeczników sama wiadomość, iż rząd sprawę samorządu gminnego postanowił ruszyć z martwego punktu — spotkała się z jak najlepszym przyjęciem. Społeczeństwo, a przynajmniej jego część myśląca, zdaje sobie sprawę z konieczności przeniesienia punktu ciężkości zagadnień gospodarczych; społecznych — a częściowo i administracyjnych na teren samorządu, gdyż w naszych warunkach zagadnienia te stają się coraz trudniejsze do rozwiązywania ich przez Sejm lub władze centralne.

Społeczeństwo nasze musi swą przyszłość oprzeć na samorządzie w różnych jego ogniwach i rodzajach, samorządzie, którego ustrój musi być zastosowany do potrzeb i interesów ludności.

Jak olbrzymi wpływ na rozwój stosunków gospodarczych w państwie wywiera samorząd — najlepszy przykład daje nam Anglja lub Niemcy, ale i w Polsce nasz młody i niedoświadczony jeszcze samorząd przykładów takich dostarczył już wiele. Jeżeli bowiem w ostatnich czasach np. w b. Kongresówce w pośpiesznem tempie zapuszcza się sieć dróg, budynków szkolnych, różnych przytułków a nawet i szpitali, jeżeli poziom rolniczy wsi stale i konsekwentnie się podnosi, zawdzięczać to należy w pierwszym rzędzie samorządom gminnym i sejmikom. Dość powiedzieć że poszczególne sejmiki w b. Kongresówce rozporządzają nieraz kilkunastoma kompletami motorowych ciężkich wałów drogowych, a na budowę dróg wydają do miljona zł. i więcej. Znam gminę wiejską w pow. piotrkowskim (Bogusławice) która na budowę dróg do budżetu na r. 1928 wstawiła sumę 96 tysięcy zł!

Nie we wszystkich dzielnicach Polski samorząd z jednakową prężnością funkcjonuje, zależy to bowiem od jego ram ustrojowych i uprawnień w jakie go wyposażyły ustawy. Należy pamiętać jednak, że najskuteczniej pracuje najmłodszy samorząd w b. Kongresówce powołany do życia dekretem rządu Moraczewskiego. Mimo jego licznych wad i utyskiwań, do których nastręcza dość powodów, zasługi jego w naszem życiu gospodarczem i kulturalnem są bardzo duże.

W Małopolsce właściwie samorząd w całem znaczeniu tego słowa nie istnieje. Aż do wypadków majowych wydziały i rady powiatowe w Małopolsce stanowiły jedynie partyjne biura i biura rozdziału różnych „politycznych" produktów piastowców — gmina zaś w Małopolsce w pojęciu jednostki gospodarczej naprawdę nie istnieje. To też budżet niejednej rady powiatowej nie dorównywuje budżetowi miejskiej gminy zbiorowej w b. Kongresówce, a cały budżet maleńkiej gminy jednowioskowej w Małopolsce nie przekracza przeciętnie 300—500 zł!

Sprawnie funkcjonuje samorząd w b. zaborze pruskim, wszelako i tam nie odpowiada on już duchowi czasu. To też sprawa ujednostajnienia ustaw samorządowych, sharmonizowania prac samorządu z działalnością państwa od szeregu lat nie przestała być mocno oktualną.

Niestety, w społeczeństwie — jeżeli chodzi o poglądy na przyszły ustrój samorządowy w Polsce— panuje całkowity harmider. Jedni pragnęliby z samorządu uczynić fortece partyjno-polityczne, inni chcieliby aby poza formą i nazwą, samorządu naprawdę nie było, nie liczymy tych którzy reprezentują poglądy środkowe w najrozmaitszych odcieniach.

Zasadniczo w Polsce od zarania naszej niepodległości ścierają się z sobą dwa przeciwne prądy, t. j. prąd „neutralistyczny" i „decentralistyczny" bez wyraźnej przewagi na tę czy ową stronę. Na rzecz samorządu w najszerszem tego słowa znaczeniu angażuje się lewica, mająca zupełne szanse opanowania aparatów samorządowych i — zapewne z tejże przyczyny — przeciwną szerszemu samorządowi jest prawica.

W Sejmie poprzednim sprawa uregulowania jednolitego ustroju samorządu gminnego dla całego państwa pokutowała przez całe lat pięć i ostatecznie nie zdążyła wyjść z Sejmu w formie ustawy. Sejm w ostatniej chwili swego żywota próbował wynieść uchwałę — jako demonstrację przeciwko rządowi, który zdaje się, nie życzył sobie ustaw gminnych w opracowaniu poprzedniego Sejmu — ale już było za późno. Nikt też do rządu nie miał z tego tytułu żalu, że — w końcu nie dopuścił do uchwalenia ustaw samorządowych w poprzednim Sejmie.

Zdumiewającą teraz jest rzeczą, iż Sejm obecny dał się niejako ubiec rządowi w podniesieniu sprawy ustroju samorządu terytorjalnego, aczkolwiek miał on dość czasu, aby z własnej inicjatywy wnieść ją na porządek obrad. Nic więc dziwnego, że gdy projekty rządowe w przedmiocie zmian konstytucyjnych skojarzono z domniemanymi projektami ustaw samorządowych, nasuwają się różnym politykom niepokojące przypuszczenia — zależnie od tego, kto z nich i przed jakim punktem tych projektów — czuje strach.

Nie wdając się w tej chwili w meritum sprawy, przyznać należy, że takie zmiany konstytucji, o jakich dowiadujemy się — oczywiście z pogłosek tylko — które Marsz. Piłsudski zamierza wprowadzić, muszą być ściśle związane z odpowiedniem skonstruowaniem samorządu, drugi więc projekt odnośnie samorządu zdawałby się logicznie wypływać z pierwszego — t. j. zmiany ustroju państwa.

J. Cz.

## Dwie pary małżeńskie

*utonęły w nurtach rzeki.*

Sztokholm, 2 sierpnia.

W nocy z wtorku na środę wjechał koło Malmö samochód osobowy na barjerę mostu i przerwawszy ją runął do rzeki.

W nurtach zginęły dwie pary małżeńskie.

PAUL MARGUERITTE.

## Umarli mszczą się...

Siedząc na ławie oskarżonych, Klaudjusz Bardin, odświetnie ubrany przysłuchiwał się obojętnie rozprawom sądu przysięgłych.

Był to stary wieśniak o pomarszczonej twarzy i dziwnie błyszczących oczach. Wyraz jego fizjognomji był twardy i nieugięty. Na pytania przewodniczącego odpowiadał głosem słabym, lecz pewnym.

Był on oskarżony o zamordowanie swej żony i to w tak wyjątkowych okolicznościach, że proces wzbudził wielkie zainteresowanie. Zbrodnia jego, jeśli był winnym, została spełniona z potwornem wyrafinowaniem. Dowieść jej jednak było zupełnie niepodobna.

Bardin przyznawał sam, że nakłonił żonę, aby razem z nim odebrała sobie życie. Poczynili wspólne straszne przygotowania. Ona pozatykała szmatami wszelkie szpary, podczas gdy on rozpalał węgle w piecyku na środku pokoju. Potem oboje położyli się do łóżka obok siebie. W oczekiwaniu śmierci.

Ale Klaudjusz, nim stracił przytomność, zdołał się przyczołgać do ściany, wyciągnąć szmatę ze szpary i odetchnąć głęboko świeżem powietrzem.

Gdy zawołał o pomoc, rozbiwszy pięścią szybę okienną, było już zapóźno. Żona jego uległa zaczadzeniu.

Powstało pytanie, czy działał on pod wpływem instynktu samozachowawczego, czy też z rozmysłem. Świadkowie uważali, że jest on zdolny do wszystkiego prócz dobrych uczynków, ale nikt nie mógł go wyraźnie oskarżyć.

Pomimo ognia krzyżowych pytań, jakiemi go zarzucili sędziowie, nie chciał odstąpić od swych zeznań. Nie można go było zbić z tropu, odpowiedzi jego pozostawały do końca te same, co przy pierwszem badaniu i nie okazał większej obawy przed trybunałem, niż przed sędzią śledczym.

Po przesłuchaniu świadków główny prokurator wstał, by wypowiedzieć swoje oskarżenie. Streścił wszystkie zeznania, uwydatnił wszystkie niepewności i oświadczył, że z powodu tajemnicy, otaczającej tę sprawę, odstępuje od żądania zasądzenia Klaudjusza Bardin. Lecz odwróciwszy się do oskarżonego, rzekł mu co następuje:

— Umarli mszczą się na swych zabójcach. Jeśli jesteście winni, nie unikniecie kary.

Przysięgli wynieśli wyrok uniewinniający.

★

Wieczorem Klaudjusz Bardin wysiadał z pociągu na tym samym dworcu, z którego wyjechał przed dwoma miesiącami, konwojowany przez żandarmów. Szybko przeszedł przez miasteczko.

Gdy otworzył drzwi swego domku, uderzył go podmuch wilgoci. Okna nie były otwierane przez cały czas. Szybko przewietrzył izby, rozpalił ogień, przyniósł sobie wina i odczepił szynkę z belki w śpichrzu. Odczuwał potrzebę jedzenia i picia, by móc zwalczyć chłód nocny i obawę samotności. Na dworze dął wicher. Na dachu rozlegał się złowrogo zgrzyt chorągiewki.

Po wypiciu drugiej butelki Bardin wziął lampę i poszedł do sypialnej izby. Na środku schodów podmuch wiatru zagasił mu nagle światło. Przeląkł się, lecz szybko odzyskał zimną krew, zapalił znowu lampę i szedł dalej, pogwizdując.

Po raz pierwszy oglądał znów miejsce zbrodni. Nie doznawał żadnego wyrzutu sumienia na widok łóżka, na którem żona, przed dwoma miesiącami, znalazła z jego namowy śmierć. Rzucił się na nie w ubraniu, zgasił światło i niebawem zapadł w sen ciężki, niespokojny.

Nagle przebudził się. Zdawało mu się, że jakaś ręka chwyciła jego rękę. Podniósł się, natężył słuch, a oczyma rozszerzonemi z trwogi starał się przeniknąć ciemności. Jakiś lodowaty oddech musnął jego twarz. Zadrżał.

— Umarli mszczą się.... — przypomniał sobie słowa prokuratora.

Zamknął oczy w oczekiwaniu jakiegoś strasziwego widma. Zdawało mu się, że za chwilę zobaczy swą żonę. I nagle, nie zdając sobie zupełnie sprawy po co to robi, wybiegł jak szalony z domu.

⁂

Nazajutrz, z brzaskiem dnia, pierwsi przechodnie dostrzegli Bardina, wiszącego na gruszy przed drzwiami jego domu.

Tłum. it.







**Dr. inż. h. c. Henryk Schicht.**

Pan dr. inż. h. c. Henryk Schicht, prezes znanych zakładów przemysłu tłuszczowego „Georg Schicht A. G. Aussig" obchodził 15 b. m. 25-lecie swej pracy zawodowej.

P. Henryk Schicht cieszy się zarówno jako szef światowej firmy SCHICHT jako też doświadczony ekonomista i chemik wielkiem poważaniem daleko poza granicami Czechosłowacji. Z powodu uroczystości jubileuszowej p. dr. inż. h. c. Henryka Schichta wszystkie większe pisma czechosłowackie oraz niemieckie umieściły o nim bardzo pochlebne artykuły.

Już w roku 1925 został p. Henrykowi Schichtowi w uznaniu jego wielkich zasług na polu przemysłowem nadany przez politechnikę w Brnie Morawskiem tytuł doktora honoris causa.

Pan dr. inż. h. c. Henryk Schicht jest między innemi również wice-prezesem znanej w Polsce firmy „Przemysł Tłuszczowy Schicht sp. akc. w Warszawie" (dawniej Saturnia sp. akc.), posiadającej w Warszawie na Pradze oraz w Trzebini wielkie fabryki mydła, tłuszczów jadalnych, gliceryny oraz artykułów perfumeryjnych.

## RADJOPROGRAM

**PIĄTEK 3 SIERPNIA.**

13.00—13.10 — Sygnał czasu, hejnał z wieży marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 13.10—15.00 — Przerwa. 15.00—15.20 — Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy i nadprogram. 15.20—17.00 — Przerwa. 17.00—17.25 — Odczyt p. t. „Co możemy obserwować na niebie w m. sierpniu" — wygłosi dr. Jan Gadomski. 17.25—17.50 — Transmisja odczytu z Krakowa. 17.50—18.00 — Przerwa. 18.00—19.00 — Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry domrzystów pod dyr. Bazylego Zubrzyckiego. 19.00—19.20 — Rozmaitości. 19.20—19.30 — Przerwa. 19.30—19.55 — Odczyt p. t. „Polacy w Amsterdamie" (dział „Sport i wychowanie fizyczne") — wygłosi p. Tad. Maltze. 20.05—20.15 — Nadprogram i komunikaty. 20.15 — Koncert symfoniczny orkiestry Filharmonji warszawskiej. Wykonawcy: Orkiestra pod dyr. Fabjana Sewickiego i Leopold Dworakowski (skrzypce). W przerwie biuletyn „Messager Polonais" w języku francuskim. Część I. 1) a) Berlioz: Karnawł rzymski — uwertura, b) Rimskij-Korsakow: Suita z op. „Złoty kogucik" — wykona orkiestra. 2. Glazunow: Koncert skrzypcowy — odegra z tow. ork. p. L. Dworakowski. Część II. 3. Brahms: Symfonja c-moll Nr. 1 a) Un poco sostenuto — Allegro, b) Andante sostenuto, c) Adagio-Allegro non troppo — wykona orkiestra. 22.00—22.05 — Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 22.05 22.20 — Komunikaty PAT-a. 22.20—23.30 — Komunikaty: policyjny, sportowy i nadprogram.

## Dwie osoby poniosły śmierć na Śląsku

*pod kołami pociągu.*

**Katowice, 1 sierpnia.**

Na torze kolejowym na odcinku między stacją Murcki i kopalnią Emanuel manewrujący parowóz przejechał na śmierć przechodzącą przez tor 15-letnią dziewczynę, Reginę Walter, córkę kolejarza.

W trzy godziny później, w tem samem prawie miejscu, 17-letni pomocnik bufo rowy, Franciszek Winkler, dostał się między bufory wagonów, naładowanych węglem, które go zmiażdżyły na śmierć.

## KRONIKA

SIERPIEŃ
**3**
Piątek

Dziś: Znal. rel. Św. Szczep
Jutro: Dominika W.

Wschód słońca o g. 4.00
Zachód słońca o g. 7.28
Wschód ks. o g. 8.45
Zachód ks. o g. 5.34
Długość dnia: 15.40
Ubyło dnia: 1.27

## Deszcze i chłody.

*Częste i nagłe zmiany pogody.*

**Dziwnie zmienną pogodę mamy bieżącego lata. Upał, chłodno, znów upał i tak ciągle naprzemian.**

**Wczoraj znów po kilku upalnych dniach pogoda się zepsuła. Termometr w naszem mieście spadł gwałtownie do 10 i pół stopnia. W ciągu całego przedpołudnia padał zimny, przykry deszcz.**

**Nie była to zwykła letnia niepogoda. Dzień wczorajszy zwiastował nam nadciągającą szybko jesień.**

**Chłodno i pochmurno było w całym kraju. Wszędzie padał deszcz. Temperatury od 11 do 22 stopni. W Warszawie 13, Lwowie 20, Pińsku 15, Gdyni 14, Krakowie 19, Wilnie 13, Białymstoku i Brześciu 13, Poznaniu 11, Zakopanem 22, Tarnopolu 22, na Hali Gąsienicowej 16, w Morskiem Oku 17.**

**Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym:**

**Zachmurzenie przeważnie duże, z deszczami głównie na wschodzie. Dość chłodno. W ciągu dnia polepszanie się pogody na zachodzie. Słabe wiatry z kierunków północno-zachodnich i zachodnich.**

## Srebrne pięciozłotówki

*ukażą się wkrótce w obiegu.*

W najbliższych dniach rozstrzygnięty ma być przez ministerstwo skarbu konkurs ofert na dostarczenie srebra monetarnego dla nowych polskich srebrnych monet pięciozłotowych.

Nowe monety zostaną wypuszczone na rynek pieniężny jesienią roku bieżącego.

## O czem oni myślą?

*Co roztargnieni łodzianie zostawili w tramwajach.*

Jak komunikuje nam wydział ruchu dyrekcji K. E. Ł., w miesiącu lipcu w tramwajach łódzkich pozostawione zostały przez roztargnionych pasażerów następujące przedmioty:

Dowody osobiste na imie Srula Rozenberga, świadectwo prowadzenia czołgu na imię Leona Pośpieszyńskiego, 6 parasolek, jedna para binokli, 6 sakiewek, 8 lasek, 15 paczek z różną zawartością, 5 kapeluszy męskich, jedno pudełko zawierające kap[illegible] i łyżeczki, 10 rękawiczek, 10 po[illegible]onetek, jedna broszka, 2 komplety narzędzi do borowania, jeden zegarek damski, jedna branzoletka srebrna, jedno żelazko do prasowania, jedna czapka, jedne organki.

Wymienione przedmioty mogą być odebrane przez prawych właścicieli w kancelarji wydziału ruchu K. E. Ł. przy ul. Tramwajowej 6 w godzinach urzędowych. (p.)

### URLOPY W URZĘDZIE WOJEWÓDZKIM.

W dniu dzisiejszym rozpoczyna urlop wypoczynkowy pan wojewoda łódzki Władysław Jaszczołt. W czasie jego nieobecności zastępować go będzie p. wicewojewoda Stanisław Lewicki, który dnia 1-go b. m. powrócił z urlopu.

***

Dnia 6-go b. m. rozpoczyna urlop wypoczynkowy naczelnik wydziału administracyjnego J. Dychdalewicz.

***

Dnia 6-go b. m. rozpoczyna urlop wypoczynkowy naczelnik wydziału somorządowego M. Zakrzewski.

***

Dnia 4-go b. m. wyjeżdża na urlop wypoczynkowy inspektor lekarski urzędu wojewódzkiego dr. Stanisław Ładyński.

*

Dziś rozpoczął urlop sekretarz osobisty pana wojewody J. Rosicki. (p).

# Fundusz Bezrobocia buduje gmachy,

## pozbawiając równocześnie zapomóg licznych bezrobotnych, którzy już wyczerpali swe prawa ustawowe.

## Sprawa ta wymaga szybkiego wyjaśnienia ze strony czynników miarodajnych.

Tygodniowe sprawozdania z rynku pracy wykazują, iż bezrobocie w kraju znacznie się zmniejsza, i coraz większa liczba pobierających dotąd zapomogi, otrzymuje zatrudnienie, wpłacając z kolei składki na fundusz bezrobocia. To też wpływy tej instytucji rosną, przy jednoczesnem zmniejszaniu się sum wypłacanych zapomóg.

Zdawałoby się, wobec takiego stanu rzeczy, że zarząd główny funduszu bezrobocia, postara się rozszerzyć swą działalność i **objąć nią tych bezrobotnych, którzy prawo do otrzymywania zasiłków utracili, nie uzyskali natomiast pracy.**

Instytucja funduszu bezrobocia jest wszak jakgdyby kasą wzajemnej pomocy. Wszyscy pracujący opłacają składki w tym celu, by w razie utraty pracy, mogli korzystać ze świadczeń i uniknąć głodowej śmierci przez pewien czas aż dou zyskania nowej posady.

Ustawa wprawdzie określa ściśle termin pobierania zapomóg, zarząd funduszu jednak zawsze może wystąpić z odpowiednim wnioskiem co do przedłużenia tego czasokresu do ministerstwa pracy. Szczególnie, gdy są fundusze ministerstwo pracy przychyliłoby się z całą pewnością do rozszerzenia działalności instytucji na tych bezrobotnych, którzy wyczerpali już swe uprawnienia do zapomóg i zostają obecnie pozbawieni pomocy doraźnej, jak to ostatnio miało miejsce w stosunku do wdów, panien i bezdzietnych.

Jesteśmy bowiem zdania, że pieniędzy uzbieranych drogą składek, na inne cele, aniżeli wydawanie zapomóg, **przeznaczać nie wolno.**

Tymczasem dowiadujemy się o rzeczy wprost nieprawdopodobnej. Zarząd główny F. B., z racji dobrego stanu finansów tej instytucji, nie tylko, że nie wystąpił do ministerstwa z odpowiednim wnioskiem, o którym wyżej pisaliśmy, lecz wręcz przeciwnie, pono projektuje

**budowę własnych gmachów dla biur obwodowych i zarządów F. B.**

Wyłoniono podobno już specjalną komisję budowlaną i przystąpiono do sporządzania planu budynków, badania możliwości nabywania placów i t. p. Narazie własne gmachy mają stanąć **w Krakowie, Poznaniu i Stanisławowie.** Następne gmachy mają być podobno kolejno wznoszone **w Warszawie, Łodzi, Toruniu, Sosnowcu i Wilnie.**

Wiadomość o tem przyjęliśmy początkowo z wielką rezerwą. Dowiadujemy się jednakże, że zarząd główny F. B. zwrócił się już w bieżącym tygodniu do ministerstwa skarbu z prośbą o **udzielenie zgody na budowę własnych gmachów.**

Nie wiemy, jaka będzie odpowiedź ministerstwa skarbu. Skłonni jesteśmy jednak przypuścić, że będzie ona odmowna.

Pragniemy bowiem stwierdzić, że projekty zarządu głównego Funduszu Bezrobocia, o ile odpowiadają prawdzie, nie dają się poprostu niczem wytłumaczyć. Ostatnie sprawozdanie tygodniowe z rynku pracy donosi, że w Polsce jest **106 tysięcy bezrobotnych zarejestrowanych w państwowym urzędzie pośrednictwa pracy.** Pomijając już liczbę bezrobotnych zarejestrowanych, stwierdzamy, iż na owe 106 tysięcy **tylko 85 tysięcy korzysta obecnie z zapomóg.**

21 tysięcy ludzi niema z czego żyć. Wyczerpali oni już swe prawo do pobierania zapomóg, otrzymując je w ciągu 26 tygodni. Jak obecnie żyją i z czego żyją — tego nikt nie wie.

W tych warunkach nie powinno się myśleć o budowie gmachów w 8 miastach wojewódzkich, kosztem kilku miljonów złotych. Biura obwodowe mogą mieścić się nadal w dotychczasowych lokalach. **Nie przeszkadza to ani urzędnikom, ani nieszczęśliwym interesantom.**

Jeśli zaś faktycznie kasy F. B. są tak pełne, należy wykorzystać te szczęśliwą okazję i wystąpić do ministerstwa pracy z wnioskiem **i zniesienie ograniczeń dla bezrobotnych.**

Jesteśmy głęboko przeświadczeni, że ministerstwo poprze taki wniosek w całej rozciągłości, nie pozwalając na to, by **kosztem wspaniałych gmachów 21 tysięcy ludzi nie miało absolutnie z czego żyć.** SUM.



# Wdowy, panny i bezdzietni

## nie otrzymają zapomóg doraźnych.

Jak się dowiadujemy, zarządzeniem ministra pracy dnia 21 lipc. r. b. przedłużona została na miesiąc sierpień akcja pomocy doraźnej dla pracowników fizycznych. Na skutek tego zarządzenia nastąpiło **dalsze ograniczenie zapomóg doraźnych.**

Już obecnie w miesiącu sierpniu do pobierania zapomóg doraźnych uprawnieni będą w Łodzi, w Zgierzu, Pabjanicach i Tomaszowie Mazowieckim tylko **ci bezrobotni, którzy obarczeni są rodziną składającą się z więcej niż trzech osób,** bez względu na okres korzystania z państwowej akcji pomocy doraźnej, zaś w Piotrkowie, Ozorkowie i Kaliszu **tylko ci bezrobotni, barczeni rodziną liczniejszą nad trzy osoby,** którzy z państwowej pomocy doraźnej korzystali mniej niż 25 tygodni.

Ci, którzy wyczerpali okres 26-tygodniowy, już w sierpniu zapomóg nie otrzymają, pomimo, iż mają na utrzymaniu więcej niż 3 osoby.

Na mocy zarządzenia ministra pracy z dnia 21 lipca r. b. wstrzymana również zostaje wypłata zasiłków 35-procentowych z których dotychczas korzystały **wdowy mające na utrzymaniu jedną osobe, panny utrzymujące ojca lub matkę niezdolnych do pracy oraz żonaci, o których mowa była powyżej.**

W ten sposób na terenie Łodzi i Okręgu Łódzkiego pozbawionych zostaje zapomóg kilka tysięcy bezrobotnych pracowników fizycznych. Co sie zaś tyczy zasiłków ustawowych dla tej kategorji pracowników, to ministerstwo pracy postanowiło przedłużyć okres pobierania tych zasiłków z 13 do 17 tygodni. Dotyczy to tych bezrobotnych, którzy wyczerpali lub wyczerpają do dnia 31 sierpnia 13 okresów pobierania zapomóg. (p).

# Groźne niebezpieczeństwo.

## Dom przy ul. Narutowicza 58 może się zawalić.

## Inspekcja budowlana winna niezwłocznie zbadać stan tego gmachu.

Sprawa eksplozji w składach p. Hadrjana weszła już na właściwe tory. Zajęła się nią specjalna komisja śledcza, która przeprowadziła skrupulane dochodzenie, obecnie spisuje się wyniki ekspertyzy, które przejdą do władz prokuratorskich i na zasadzie tych wszystkich danych powołane czynniki ustalą ostatecznie, kto ponosi winę i odpowiedziałność.

Pozostała jeszcze tylko otwartą inna kwestja, a mianowicie sprawa naprawienia szkód, wyrządzonych przez wybuch i pożar.

Nie chodzi tyle o straty bezpośrednie, ile o naprawienie tych uszkodzeń, które w dalszym ciągu stanowią niebezpieczeństwo dla życia. O ile nam wiadomo dotychczas nikt się tą sprawą nie zajął, w każdym razie nic konkretnego w tym kierunku nie uczyniono, jakkolwiek od chwili wybuchu minął już prawie tydzień.

Najbardziej ucierpiał na tej katastrofie

**dom przy ulicy Narutowicza 58,**

stykający się bezpośrednio z posesją, na której wybuchł pożar.

W gmachu tym mieści się na dwóch dolnych piętrach gimnazjum realne p. Wiśniewskiego, trzecie piętro zaś oraz mieszkania na strychu zajęte są przez lokatorów.

Wskutek silnej eksplozji dom ten został kompletnie zdeformowany. **Ściana szczytowa, wychodząca na plac p. Hadrjana, zarysowała się, wiązania belek na strychu rozluźniły się znacznie, dach został uszkodzony, w jednym rogu obsunęła się ściana od dachu, zostawiając wolną przestrzeń, słowem—powstały ciężkie uszkodzenia, które grożą nową katastrofą, niemniej może tragiczną niż ta, która nawiedziła nasze miasto ubiegłej soboty.**

Pożałowania godny jest również stan mieszkań w tym domu. Sufity i ściany porysowane, podłogi trzeszczą, gdy się po nich stąpa, gzymsy zupełnie odpadły. Mniejszych szkód w rodzaju uszkodzonych framug, drzwi i wybitych szyb nie wyliczamy.

I w takich oto warunkach, w ciągłej obawie o własne życie, gdyż nikt nie może zapewnić, że w pewnej chwili **dach się zupełnie nie zawali**—mieszkają lokatorzy tego domu

Podobno ktoś już tam był, oglądał mury, zapisywał coś w notesiku, lecz potem notesik schował do teczki i poszedł, a **w domu tym nic się nie zmieniło.**

Lecz to jeszcze nie wszystko. W gmachu tym mieści się gimnazjum męskie, które z początkiem nowego roku szkolnego ma być jeszcze powiększone.

Za miesiąc zbierze się w tych murach **młodzież szkolna, która nie będzie się przecież liczyła ze stanem gmachu i zachowywać się będzie tak, jak wymag tego wrodzony temperament młodzieży.**

Zachodzi więc pytanie czy odrazu pierwszego dnia po rozpoczęciu roku szkolnego gmach ten **nie rozsypie się w gruzy,** gdyż nawet w „spokojnych" warunkach nie wiele brakuje, by lokatorzy teg domu znaleźli się w najbliższym czasie dosłownie bez dachu nad głową.

Fakty te polecamy opiece inspekcji budowlanej, która powinna w najszybszym czasie zbadać dokładnie zagrożony teren i wydać odpowiednią opinję w tej sprawie. Ego.

## Podwyżka taryfy kolejowej.

*obowiązywać zacznie 15-go sierpnia.*

Jak wiadomo, z dniem 15 sierpnia b. r. osobowa taryfa na kolejach polskich podwyższona zostaje o 20 procent. Wpływy z tej podwyżki mają być użyte na pokrycie 60 miljonów złotych deficytu rocznego w kosztach przewozu osobowego.

Podwyżka ta rozłożona będzie równomiernie na wszystkie odległości i klasy, z wyjątkiem klasy 4-ej, która nie pokrywa nawet trzech czwartych kosztów własnych, wobec czego podwyżka cen klas, czwartej będzie nieco wyższa od ogólnej.

Różnica kosztu przejazdu pociągiem osobowym obecnie, po 15 sierpnia przed stawia się w złotych następująco: klasa III na odległość 50 kilometrów — 56 gr., na 100 klm. — zł. 1.08, 200 klm. — zł. 2.20, 300 klm. — zł. 3.00, 400 klm. — zł. 4.00, klasa II na 50 klm. — 84 gr., 100 klm. — zł. 1.62, 200 klm. — zł. 3.30, 300 klm. — zł. 4.50, 400 klm. — zł. 6.

W ten sposób od 15 b. m. bilety na pociągi zwyczajne III i II klasy kosztować będą: na odległość 50 klm. — zł. 3.32 i 4.98, 100 klm. — zł. 6.60 i 9.90, 200 klm. — zł. 13.20 i 19.80, 300 klm. — zł. 18.60 i 27.90, 400 klm. — zł. 24 i 36. Na pociągach pośpiesznych ceny biletów o 25 proc. wyższe.

W celu złagodzenia skutków podwyżki taryfy dla tych osób, których warunki życiowe zmuszają do częstych przejazdów, a więc przedewszystkiem ludności podmiejskiej, jak młodzieży szkolnej, urzędników, robotników i t. p. zostaną obniżone ceny biletów tygodniowych, miesięcznych i rocznych w stosunku do cen biletów okręgowych, niedawno wprowadzonych, a służących do przejazdów w obrębie jednej, kilku lub wszystkich dyrekcji kolejowych.

## TEATR MUZYKA SZTUKA

### TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Dziś i dni następnych doskonała rewja p. t. „Sami gramy". Całość zgranego widowiska uświetnia cały szereg doskonałych produkcji baletowych w wykonaniu pp. Soboltówny, Szmarówny, Wojnara i girlsów. W świetnym sketchu „Żywy nieboszczyk" zbierają sute oklaski pp. Niemirzanka, Puchniewska, Dąbrowska, Winawer, Kubiński, Tatarkiewicz, zarówno za doskonałą grę jak i odtwarzane piosenki. Nowością są audycje radjowe przed przedstawieniem jak i w czasie antraktów w wykonaniu firmy „Radio — Audion" (Traugutta 1). Sala uchroniona przed ewentualnym deszczem zasłonami brezentowemi. Kasa teatru letniego czynna od godz. 7 wiecz. w parku Staszica.

### TEATR ART.-LIT. „GONG" (Cegielniana 16).

Dziś nieodwołalnie ostatnie przedstawienie szlagierowego programu: „Słomiani wdowcy, łączcie się". Będzie to zarazem ostatnia sposobność pożegnania Stysi Czartorzyskiej — przed wyjazdem jej zagranicę. Udział bierze cały zespół z Sawicką, Skoniecznym i Cybulskim na czele.

Jutro premjera znakomitego programu p. t. „Doktór Steinach w Łodzi". Udział bierze cały zespół.

Codziennie 2 przedstawienia: o godz. 8 i 10.

### LUNA PARK W ŁODZI.

Wczoraj nadeszło do Łodzi specjalnym pociągiem 45 wagonów załadowanych urządzeniami dla Luna Parku, który urządzany jest przez Polski komitet igrzysk olimpijskich na terenie oddanym komitetowi bezpłatnie do dyspozycji przez urząd wojewódzki (róg Narutowicza i pl. Dąbrowskiego).

Luna Park polskiego komitetu igrzysk olimpijskich będzie znacznie większy niż Luna Park akademicki, który ubiegłej zimy gościł w Łodzi i posiadać będzie znacznie więcej atrakcji urządzonych według najnowszych wzrów z tej dziedziny stosowanych przez podobne przedsiębiorstwa zagraniczne. Otwarcie nastąpi w nadchodzącą niedzielę.

## Sprostowanie.

W związku z wiadomością p. t. „Tragedja urodzinej p. Racheli" dowiadujemy się, iż zatrzymany chwilowo przez policję p. Nirenberg został niezwłocznie wypuszczony na wolność, gdyż okazało się, że nie popełnił on żadnego czynu karygodnego. Istotnie był on kiedyś zaręczony z p. Rachelą, ale zaręczyny zostały 6 lat temu zerwane i p. Nirenstein żadnych korzyści materjalnych od niedoszłego swego teścia nie osiągał.

**Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikniesz kalectwa i śmierci.**

# Straszny pożar pod Łodzią.

## Spłonął dom mieszkalny i zabudowania gospodarcze.

## 9-letni chłopiec zginął w płomieniach.

W dniu wczorajszym we wsi Dąbrowa, gminy Chojny wynikł groźny pożar który był jaskrawym dowodem niebezpieczeństwa, jakie przedstawia dzika zabudowa naszych przedmieść.

We wsi tej zagroda oznaczona numerem 16 należy do niejakiego Edwarda Szulca. Składa się ona z domu mieszkalnego i zabudowań gospodarczych. Obora murowana przylega bokiem do domu mieszkalnego w którym na parterze mieszkają Edward Szulc i Jan Tuliczkowski. Na strychu zaś, który przerobiony został na lokale mieszkalne, mieszkają lokatorzy: Kazimierz Barwik i Bolesław Fridrich.

O godzinie 10-ej m. 10, gdy wszyscy mieszkańcy domu pogrążeni byli w głębokim śnie, powstał pożar w przylegającej do domu mieszkalnego oborze. Pierwszy spostrzegł go 9-letni synek Barwika, Janek. Obudził niezwłocznie rodziców i ci

**wszczęli alarm.**

Ogień rozszerzał się z zastraszającą szybkością i z obory przerzucił się na dom mieszkalny. Fridrichowie i Barwikowie cudem poprostu zdołali się uratować, lecz po uratowaniu sie dopiero stwierdzili z przerażeniem, że

**w płonącym budynku pozostał synek Barwików,**

który wskutek kłębów dymu, stracił orjentacje.

Ciężkim poparzeniom głowy i twarzy uległ właściciel zagrody Edward Szulc, podczas ratowania dobytku. Na miejsce pożaru, który poważnie zagrażał okolicznym zabudowaniom, przybyły straż wiejska z Jędrzejowa oraz IV, II i III oddziały straży ogniowej z Łodzi. Straż łódzka przybyła z opóźnieniem, a to wskutek zamknięcia przejazdu kolejowego na ulicy Rżgowskiej, ze względu na

**przejeżdżający pociąg Chojny - Widzew.**

Zdołały przejechać przez przejazd tylko wozy rekwizytowe i sikawki, podczas gdy beczkowozy z wodą zostały odcięte. Musiały czekać 10 minut, zanim przejazd ponownie otworzono.

W tym czasie zaś, na miejscu pożaru sytuacja stawała się katastrofalna, z powodu

**zupełnego braku wody.**

Dojazd do miejsca pożaru był bardzo utrudniony ze względu na fatalny stan drogi. Jedynem szczęściem w nieszczęściu był brak wiatru, tak że ogień nie zdążył przenieść się na sąsiednie budynki. Wodę dowożono z... z przędzalni Haeblera przy ulicy Dąbrowskiej 23 i z fabryki Buhlego przy ulicy Dąbrowskiej 19. Następnie jednak fabryki te odmówiły wody, twierdząc, iż dla nich samych zabraknie jej na zaspokojenie własnych potrzeb. Wobec tego, strażacy zmuszeni byli sprowadzać wodę z fabryki Leonarda przy ulicy Leonarda 1.

Kilkakrotnie wytwarzały się sytuacje takie, że wody brakowało w ciągu 5 do 10 minut, tak że strażacy musieli bezradnie przypatrywać się rozszalałemu żywiołowi trawiącemu zagrodę Szulca.

W rezultacie spłonęły doszczętnie

**dom mieszkalny i większa część zabudowań gospodarczych.**

Między innemi stajnia oraz znajdujący się w niej koń. Stodołę, pełną żyta, zdołano uratować, jak również krowę z obory. Pomocy poparzonym podczas pożaru oraz małżonkom Barwnikom, którzy zemdleli na widok

**zwęglonych zwłok swego synka,**

udzielił felczer III-go oddziału straży ogniowej—Leonow. Na miejsce strasznego pożaru przybyły władze policyjne, które wdrożyły energiczne dochodzeni w celu ustalenia jego przyczyny.

Istnieją poważne poszlaki, że pożar powstał, wskutek zbrodniczego podpalenia przez zemstę. Dalsze dochodzenie w tym kierunku prowadzone jest z całą energią. (p).

# Fałszerze weksli

## przyłapani na gorącym uczynku.

W dniu wczorajszym policja zlikwidowała występną spółkę fałszerzy weksli, która od dłuższego czasu grasowała na terenie łódzkim.

W godzinach popołudniowych do hurtowego składu sukna i kortów Milgroma przy ul. Ogrodowej 1, weszło dwuch młodych ludzi, którzy wyrazili chęć kupna droższego materjału na dwa garnitury.

Gdy wybrali wreszcie materjał i sprzedawca zapakował go, jeden z kupujących wydobył dwa weksle, z których każdy opiewał na 175 zł. i opatrzony był podpisem Sz. Najfelda, (fabryka swaetrów, Konstantynowska 28), jako wystawcy, i Herca Grynberga, (fabryka pończoch, Zachodnia 70), jako żyranta.

Podpis Grynberga na wekslach wydał się prokurentowi firmy Mincbergowi podejrzany. Polecił przeto jednemu z pracowników, by telefonicznie skomunikował się z Grynbergiem, w celu stwierdzenia, czy żyrował on dwa weksle z wystawienia Najfelda.

Wówczas zaszła rzecz nieoczekiwana. Obydwaj młodzieńcy usłuszawszy treść rozmowy telefonicznej,

**wyrwali weksle z rąk Mincberga i odepchnąwszy go zbiegli ze składu.**

Mincberg rzucił się się za nimi, wzywając pomocy policji. Uciekający wpadli do bramy domu przy ulicy Ogrodowej 5. Wślad za nimi pobiegł zaalarmowany krzykiem Mincberga, posterunkowy, który stwierdził, że uciekający

**ukryli się w komórce w podwórzu.**

Wezwał ich do opuszczenia kryjówki, grożąc w razie oporu strzelaniem. Wówczas obydwaj wyszli z ukrycia.

W obecności ich przeprowadzono rewizję w komórce i

**znaleziono obydwa weksle, ukryte za stosem drzewa.**

Jeden z nich był podarty w strzępy, drugi nieco naddarty. Posterunkowy gwizdkiem zawezwał pomocy. Przybył wówczas jeszcze jeden policjant i zatrzymanych odprowadzono do V-go komisarjatu, gdzie okazało się, iż sa to 25-letni Romuald Kordek, nigdzie niemeldowany i 28-letni Eugenjusz Ławniczak, zamieszkały przy ul. Jarzynowej 3 na Starej Mani.

W toku dochodzenia ustalono że podpisy na wekslach sfałszował Kordek, zaś pieczątki firmowe—Ławniczak. Obydwaj zeznali, iż fałszerstw dokonywali na strzelnicy w Starej Mani, gdzie też posiadali zakopaną

**maszynę drukarską.**

Niezwłocznie wydelegowano posterunkowego na miejsce wskazane przez fałszerzy, gdzie też istotnie znaleziono ową maszynkę, którą, jako dowód rzeczowy, dołączono do akt sprawy.

Kordek i Ławniczak zeznali też, iż u jednego ze swych znajomych, który pozostawał w stosunkach handlowych z Grynbergiem widzieli weksel z wystawienia Najfelda i żyrowany przez Grynberga. Zaprosili owego znajomego do cukierni i tu poprosili go o ponowne pokazanie weksla. Wówczas zrobili sobie szkice podpisów oraz wielkości czcionek, pieczątek firmowych.

Kordek i Ławniczak osadzeni zostali w więzieniu śledczym przy ulicy Kopernika. Zachodzi podejrzenie, że obydwaj sfałszowali całą masę weksli i puścili je w obieg.

Dalsze dochodzenie trwa. (p).



# Historyczny zjazd legjonistów

## odbędzie się w Wilnie, dnia 12-go sierpnia r. b.

Komitet organizacyjny 7-go walnego zjazdu legjonistów polskich w Wilnie komunikuje, że prace okolo organizacji zjazdu legjonistów są w pełnym toku. Komitet organizacyjny pod przewodnictwem prezydenta miasta, p. J. Folejewskiego, składający się z najwybitniejszych przedstawicieli miasta, przeprowadził podział pracy i wyłonił w tym celu 5 sekcji, jako to: 1) organizacyjną, 2) programową, 3) przodakową, 4) żywnościową i 5) prasową.

Sekcja prasowa przygotowuje pod redakcją redaktora Batorowicza pamiątkową jednodniówkę pod tytułem „Wilno - Legjony", w której opracowaniu wezmą udział najwybitniejsze pióra, ludzie związani z ideologją legjonową, oraz uczestnicy walk legjonowych. W wydawnictwie tem podkreślony będzie stosunek Wilna do ideologji legjonowej i udział Wilna w legjonach i w walkach o niepodległość.

Zjazd budzi w mieście i w całej Rzeczypospolitej olbrzymie zainteresowanie. Zgłoszenia chętnych do współpracy są masowe. Przewidywane jest przybyciu na dzień 12-go sierpnia conajmniej 6000 byłych legjonistów z całej Polski, ponadto wielu gości, zajmujących wybitne stanowiska. Szczegóły o organizacji zjazdu i składzie komitetu honorowego i wykonawczego zostaną podane w najbliższych dniach.

### PROGRAM ZJAZDU.

**Niedziela, dnia 12 sierpnia 1928 r.**

Godz. 8.10—9 — Przybycie pociągów z uczestnikami.

Godz. 10 — Uroczyste nabożeństwo w katedrze.

Godz. 10.30 — Poświęcenie sztandaru okręgowego związku legjonistów w Wilnie. Okolicznościowe kazanie wygłosi ksiądz biskup dr. Władysław Bandurski.

Godz. 11 — Pochód na Górę Zamkową w celu złożenia wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza.

Godz. 12 — Po złożeniu wieńca powrót uczestników do sali rady miejskiej nau roczystą akademję.

Godz. 14 — Wspólny obiad w ogrodzie Bernardyńskim.

**Godz. 18.30 — Odczyt Komendanta.**

Po odczycie — przedstawienie w teatrach.

Karta uczestnictwa kosztować będzie zł. 4.

# Z codziennych tragedji.

Wczoraj wieczorem w parku Poniatowskiego zauważono młodego mężczyznę zdradzającego silne oznaki życia.

Dozorca wezwał doń pogotowie, któ re stwierdziło otrucie jodyną.

Był to 27-letni bezdomny Franciszek Szafran.

Przewieziono go w stanie nieprzytomnym do zbiorni miejskiej.

Przyczyna rozpaczliwego kroku brak środków do życia.

* *

W mieszkaniu własnem przy ulicy Górnej 16 19-letnia robotnica Marjanna Grzelak w celu samobójczym napiła się większej dozy esencji octowej.

Pogotowie przewiozła ją do szpitala w Radogoszczu.

Stan desperatki bardzo ciężki.

### BACZNOŚĆ, LEGJONIŚCI I PEOWIACY!

Zarządy związku legjonistów i P. O. W. wzywają wszystkich legjonistów i peowiaków do wzięcia udziału w uroczystej akademji rocznicy rozpoczęcia walk legjonowych, która się odbędzie w poniedziałek, 6-go sierpnia r. b. o godzinie 20-ej w sali teatru popularnego przy ul. Ogrodowej.

## Obywatele sami

*winni dbać o estetyczny wygląd miasta.*

W bieżącym tygodniu wszystkie urzędy i instytucje państwowe w Łodzi otrzymały doniosły okólnik ministerstwa spraw wewnętrznych, w sprawie podniesienia wyglądu zewnętrznego miast.

W okólniku tym ministerstwo donosi, że w najbliższym czasie opracowany zostanie ramowy statut dla towarzystw mających na celu pracę nad zdrowiem i estetycznym wyglądem naszych miast. Chodzi tu szczególnie o miasta w b. Kongresówce, gdzie przed wojną administracja rosyjska celowo obniżała ich kulturę.

Towarzystwa te powstać mają właśnie z inicjatywy urzędników państwowych, przyczem według opinji ministerstwa, należenie do tych towarzystw jak również współdziałanie ku osiągnięciu wytkniętych celów i zadań ma być obowiązkiem każdego obywatela.

Jak się dowiadujemy, towarzystwo takie, po zatwierdzeniu opracowanego statutu, ma powstać również w Łodzi.

Nie wiemy dziś jeszcze dokładnie jaka będzie działalność tego towarzystwa i w jakim kierunku pójdą jego prace nad podniesieniem kultury zewnętrznej naszego miasta. Przypuszczać jednak należy, że nie ograniczy się ona wyłącznie do odbywania posiedzeń. Być może więc, że w niedalekiej przyszłości zmieni się zupełnie oblicze naszego miasta.

Oczywiście, będzie to zależało wyłącznie od wspólnego wysiłku wszystkich obywateli, którym ta sprawa winna leżeć na sercu, podobnie, jak leży im na sercu wygląd własnych mieszkań.

(s)

## Łodzianie jeszcze nie wiedzą

*jak należy wypełniać blankiety wekslowe*

W bankach łódzkich stwierdzono ostatnio różne usterki przy wypisywaniu weksli, co często jest nawet przyczyną nieprzyjęcia danych weksli do dyskonta.

Weksle muszą być wypisane czytelnem pismem, na drukowanym tekście blankietu wekslowego nie wolno nic pisać, a wszelkie podpisy winny odpowiadać rejestrowi firmy.

O ile weksle podpisuje osoba nie posiadająca stempla, to podpis winien być dwukrotny.

Nie należy, wypisując na wekslu nazwisko osoby, na której zlecenie weksel jest wystawiony — dopisywać słowa „pan" lub p., a pierwszy żyrant winien tak samo podpisać się, jak wypisano jego firmę w tekście weksla.

Niestosowanie się do tych przepisów spowoduje odrzucenie weksla przez banki. (b).

# W obcasach, bułkach, paskach i... majteczkach

## przemycane są do Polski drogocenne kamienie.

## Szajkę szmuglerów aresztowano na granicy.

„K. Cz." donosi z Warszawy:

Drogą żmudnych obserwacji straż graniczna dokonała niezwykle ciekawego odkrycia.

Zdemaskowano mianowicie olbrzymią szajkę

**szmuglerów brylantowych,**

którzy okradali systematycznie skarb państwa, przyczyniając mu straty na kilka miljonów złotych.

Uwagę władz zwrócił oddawna fakt, że na rynku pojawiła się

**olbrzymia ilość brylantów**

i innych drogocennych kamieni. Tymczasem kwity urzędu celnego wykazywały znacznie mniejszą ilość wwiezionych do Polski szlachetnych kamieni.

W dniu wczorajszym dokonano szeregu rewizji w składach jubilerskich, gdzie znaleziono duże ilości drogocennych kamieni.

W jaki sposób przemycano do Polski brylanty?

Pomysłowość szmuglerów miała tu olbrzymie pole do popisu.

Brylanty przewożono zaszyte

**w paski rupturowe.**

Kobiety miały je schowane

**we włosach,**

wprawiano kamienie w obcasy obuwia, kładziono je w bułki, zaszywano w bieliznę.

Uciekano się i do innych sposobów.

Jeden z jubilerów wyrabiał sobie pozwolenie na wwóz kilkunastu karatów drogich kamieni. Korzystając z tego pozwolenia, brał od kolegów zamówienia na większe partje i zamiast 40 czy 50 karatów przewoził 200 i więcej, krytych w pomysłowy sposób.

W Warszawie ukrywano drogie kamienie, przywiezione nielegalnym sposobem w szufladach biurek o podwójnem dnie, noszono je zaszyte w ubraniach i t. p.

Razu pewnego przy wysiadaniu z wagonu na stacji granicznej towarzyszce jednego z jubilerów odpadł wysoki

**obcas od pantofelka.**

Z wydrążonego obcasa wysypały się... trzy brylanty.

Można sobie wyobrazić zmieszanie kupca. Nie chciał się przyznać do znajomości z damą, która tak go skompromitowała.

# Zamach na wojewodę kieleckiego?

## Niewykryty sprawca strzelił przez okno, nie wyrządzając nikomu szkody.

**Z Warszawy donoszą:**

**Willa rodziny wojewody kieleckiego p. Korsaka w Ostrówku przy stacji Klembów pod Warszawą, stała się widownią zagadkowego wypadku.**

**Wczoraj wieczorem do pokoju, zajmowanego zazwyczaj przez p. wojewodę, który bywa w Ostrówku częstym gościem, wpadła kula rewolweorwa.**

**Niewykryty sprawca strzelił przez zamknięte okno, przebijając szybę.**

**Zawiadomiona policja podjęła energiczne dochodzenie. Zawiadomiona policja podjęła energiczne dochodzenie. P. wojewoda Korsak podczas wypadku był nieobecny. Dotychczasowe śledztwo nie dało żadnych wyników.**

# Tajemniczy trup w redakcji.

## Urzędnik magistratu zastrzelił się w redakcji „Dziennika Ludowego".

Ze Lwowa donoszą:

W redakcji „Dziennika Ludowego" we Lwowie przy ul. Sykstuskiej nr. rozegrała się wczoraj tajemnicza tragedja.

O godz. 8-ej wieczorem do lokalu redakcji wezwano karetkę pogotowia ratunkowego.

Lekarz pogotowia dr. Adamczak zastał w jednym z bocznych pokojów leżącego na ziemi w kałuży krwi trupa młodego mężczyzny.

Stwierdzono, że tajemniczy mężczyzna zginął od kuli rewolwerowej, która utkwiła w okolicy serca.

Policja ustaliła, że zabity jest 21-letni Piotr Tychowski, b. funkcjonarjusz magistratu.

Cała historja wygląda bardzo zagadkowo.

# Walka z nieuczciwą konkurencją.

## Wolno urządzać tylko wyprzedaże po-inwentarzowe i po-sezonowe.

**Władze administracyjne otrzymały polecenie przestrzegania rozporządzenia o nieuczciwej konkurencji, które niedawno zaczęło obowiązywać. Poszczególnym kupcom wolno urządzać tylko wyprzedaże po-inwentarzowe i po-sezonowe, przyczem muszą o tem zameldować władzom administracyjnym (komisarjat rządu), które mają prawo sprawdzić prawdziwość zgłoszenia.**

**Na wszelkie inne wyprzedaże kupcy uzyskać muszą specjalne pozwolenie po uzasadnieniu wyprzedaży.**

## Nagła śmierć

*przemysłowca w urzędzie skarbowym.*

W dniu wczorajszym w godzinach przedpołudniowych wydarzył się tragiczny wypadek w urzędzie skarbowym przy ulicy Ogrodowej 28. Przemysłowiec łódzki, Szaja Bereskin, zamieszkały przy ul. Południowej 28, przybył do urzędu tego, w celu złożenia zeznania o dochodzie.

W pewnej chwili stojący wraz z innymi interesantami w kolejce 70-letni Bereskin zasłabł nagle i padł bez przytomności na ziemię. Zarówno interesanci jak i funkcjonarjusze urzędu skarbowego rzucili mu się na ratunek, usiłując go ocucić, a gdy usiłowania te zawiodły, zawezwano pogotowie ratunkowe. Niestety, wysiłki lekarza były również bezskuteczne, gdyż Bereskin zmarł, nie odzyskując przytomności w karetce pogotowia podczas przewożenia do domu. (p)



*Bicze z piasku.*

## Sen mara.

Śniło mi się ubiegłej nocy, że zostałem Or-Otem.

No, trudno, nie odpowiadam ani za moje sny, ani za moje długi.

Zaczęło się od metamorfozy zewnętrznej i niebywale szybkiego awansu w hierarchji wojskowej.

W rzeczywistości, najawie, nie potrafiłem się nigdy dosłużyć rangi wyższej nad zwykłego ułana, choć długie miesiące bohatersko krew przelewałem na froncie i zwłaszcza w odwrocie wykazałem niepospolite zdolności.

We śnie zaś w mgnieniu oka awansowałem na pułkownika. W pewnej chwili poczułem, że mi zaczynają rosnąć siwe, marsowe wąsy, że oko moje strzela błyskawicznie, że nocna koszula w tajemniczy sposób przedzierżga się we wspaniały mundur ze srebrnemi wężykami, a to, co stało pod łóżkiem zamieniło się w armatę, nabitą dynamitem.

Przy boku szabla, u butów ostrogi, zwycięsko wparte w puch piernata.

Tak dokonała się pierwsza faza tej przemiany, bardziej wspaniała na oko, a mniej opłakana w skutkach.

Druga faza okazała się groźną i właśnie Państwo będziecie musieli ponieść konsekwencje...

Wraz, bowiem, z przekształceniem mej zewnętrznej powłoki na obraz i podobieństwo Or-Ota, spłynęło na mnie natchnienie poetyckie. Po ciemku schwyciłem blok-notes i ołówek i rymy popłynęły strugą nieprzerwaną.

„W szufladzie leży stara teka, przez wiek i pleść zniszczona już i zapomniana w pyle czeka na rękę, która otrze kurz. Leżała długo — aż w szufladę ktoś obcy drżącą wsunął dłoń i wyjął kartki zżółkłe, blade, od których ckliwa biła woń zeschniętych kwiatów.

Na kolana wysypał mu się listów zwój, skarbnica dawno zapomniana, skąd świetnych wspomnień tryska zdrój. Rysunki, listy i pamiątki, medalik jakiś, jakiś krzyż — leżały długie lat dziesiątki i mól je niszczył, gryzła mysz ...Aż po dziesiątkach lat bez końca, z szuflady, gdzie je okrył pył, ktoś je wydobył na blask słońca i w stare pismo oczy wbił.

...Ktoś dawnych wspomnień w listach szuka i snów i wzruszeń dawnych lat i przed zdumionym wzrokiem wnuka jak żywy staje jego dziad, a wyobraźnia rozogniona maluje mundur, postać, twarz, kiedy u drzwi Napoleona — dziad honorową trzymał straż. Na jego piersi z lewej strony (o wnuku, wnuku — czemu drżysz?) lśni, krwią serdeczną okupiony, cesarski krzyż, ten właśnie krzyż!

Ze stromych szczytów Sommosierry wiał wicher kul i tam twój dziad na progu nowej dziejów ery u stóp Cesarza ranny padł. Na niemy gest Napoleona dwóch ludzi go uniosło wzwyż i Cesarz przypiął mu do łona swój własny krzyż ten właśnie krzyż! I konia zwrócił do kwatery, do swoich planów, swoich map i na zdobycie Sommosierry ze wzgórza patrzył — on i sztab.

...Ktoś dawnych wspomnień w listach szuka i snów i marzeń dawnych lat i przed zdumionym wzrokiem wnuka jak żywy staje jego dziad...

Na zżółkłej karcie kilka wierszy skreśliła drżąca czyjaś dłoń... Był wówczas rok trzydziesty pierwszy i grzmiał po Polsce zew: Na koń!

...Słów kilka skreślił wódz naczelny drubniutkiem pismem, niby mak... Jest jego podpis nieczytelny i tylko już pieczęci brak. I znowu staje przed oczyma bagnetów las i armat spiż, tragiczny poryw na olbrzyma i wielki na mogile krzyż.

O, sławne boje!

Z dłoni wnuka z szelestem wypadł listów zwój. Już wspomnień dawnych w nich nie szuka, choć żywo tętni wspomnień zdrój, ale wspomina własne dzieje, niedawny wielkich wichrów wiew, swe własne walki i nadzieje, swój własny czyn, swą własną krew.

— Myśmy walczyli do ostatka! — (płynie doń głos ze złotych ram) Odpowie dumnie na szept dziadka:

— Lecz czyn zwycięzki przypadł nam! — "

Sen mara — Bóg wiara!

Chwała Bogu, że to już koniec i że mi się tylko śniło, żem został Or-Otem i że napisałem taki wiersz. Aż strach pomyśleć, co by to było, gdybym takie wierszydła smarował na jawie!

Za młodych lat popisywało się wprawdzie wierszyki, (któż z nas bez grzechu) lecz na poziomie o wiele wyższym. Utkwiła mi w pamięci zwłaszcza jedna zwrotka, którą przytaczam jako próbkę mego talentu i do wiadomości mego biografa:

„Na pustyni Gobi,
Gdzie lew psipsi robi,
A żyrafa chyżą stopą
Prześciga się z antylopą..."

Ciąg dalszy zaginął...

O, strato niepowetowana! O, potomni!

Padalec.

# Cuda w codziennem życiu.

## Fenomenalny talizman, dzięki któremu odnajdywane są zaginione i skradzione rzeczy.

## Sensacyjne epizody z życia Gustawa Meyrinka.

Gustaw Meyrink należy do rzędu najznakomitszych pisarzy-myślicieli, interesujących się wiedzą nadprzyrodzoną. Niżej podajemy w tłumaczeniu epizod z życia tego wybitnego autora, opisany przez samego Meyrinka

Od dwudziestego czwartego roku **życia** interesowałem się zjawiskami nadprzyrodzonemi. Im głębiej wnikałem w tę dziedzinę wiedzy, tem większą wzbudzała ona we mnie ciekawość. Najpierw poświęciłem się spirytyzmowi, chcąc się osobiście przekonać, ile w nim jest prawdy. W ciągu kilku lat, będąc podówczas w Pradze, przeprowadziłem kilkaset seansów z różnemi medjami, lecz bez pozytywnych rezultatów. Miałem zamiar przerwać wszelkie eksperymenty, gdy zwykły przypadek — „incognito podróżujące przeznaczenie", jak go nazwał trafnie jeden z pisarzy rosyjskich — zrządził, że wróciłem do dawnej pracy i teraz niema dla mnie pod tym względem żadnych wątpliwości. Doszedłem do wniosku, że **istnieją na świecie pewne fenomenalne zjawiska,** które wprowadzają rewolucję do naszej książkowej, i dlatego troszkę przemądrzałej, wiedzy.

Doświadczenia moje, które raczej były zwykłemi faktami z życia, bez domieszki eksperymentalizmu, posiadały ścisły związek z wiedzą tajemną indyjskich yogów, dążących do wzniesienia stanu duchowego człowieka ponad normalny poziom.

W czasie mych naukowych poszukiwań nawiązałem kontakt z pewnym yogą o nazwisku Swami, mieszkającym w Mayavati. Należał on do sekty słynnego założyciela Ramakrishny, o którym tyle dziwnych i pochlebnych rzeczy pisał profesor londyński p. Max Müller.

Pewnego dnia „podarował" mi dwa t. zw. „yantras" (figury magiczne) tybetańskiego pochodzenia.

— Wszystko jedno — pisał w liście — nie mogę zrobić z nich żadnego użytku, albowiem figury te posiadają własności magiczne, a nasz przywódca mistrz Ramakrishna odrzuca wszystko, co ma coś wspólnego z tą dziedziną.

Śmieszne jest nazwać coś podobnego podarunkiem — pomyślałem sobie — wyjmując z koperty kartkę, na której wyrysowane były ołówkiem jakieś dwie dziwaczne figury geometryczne. Dopiero potem gdy przeczytałem list do końca, zrozumiałem prawdziwą wartość tego podarunku. Swami dowodził mianowicie, że tylko jeden człowiek może być właścicielem tej magicznej figury, która działa tylko w stosunku do tej osoby, która ma ją w ręku. Obydwie figury pochodziły z bardzo dawnych czasów jeszcze przed przyjściem na świat Buddy Gotamo. On je otrzymał od jakiegoś lamy tybetańskiego w owych czasach, gdy sam był budystą.

**Jedna figura umożliwiała odnalezienie zaginionego przedmiotu, a w razie kradzieży zmuszała złodzieja do zwrotu skradzionego przedmiotu.**

Uważałem to za śmieszny przesąd mimo to postanowiłem własność tę sprawdzić. Wkrótce nadarzyła się świetna okazja. Zginęła mi w jakiś niewytłumaczony sposób **bursztynowa fajeczka.** Kilkutygodniowe poszukiwania spełzły na niczem. Musiałem dojść do wniosku, że woźny — byłem wówczas bankierem — ukradł mi ją. Bardziej z ciekawości, niż z żalu za zgubą, przystąpiłem do eksperymentu, o którym pisał mi Swami. Jak już zaznaczyłem, talizmam składał się z narysowanej na skrawku papieru figury geometrycznej. W myśl wskazówek yogi, powinienem był rysunek przeciągnąć fjoletowym atramentem lub tuszem i przedstawiając sobie imaginacyjnie zaginiony przedmiot, wpatrywać się w środek figury tak długo, dopóki go nie zobaczę zupełnie wyraźnie. Potem kopję należało spalić, ażeby — jak zapewniał Swami — przeszła w „krainę pra-przyczyn". Wszystko to trzeba było wykonać przed spaniem. Główny warunek był następujący: przed zaśnięciem należało intensywnie myśleć o całym eksperymencie, w przeciwnym razie rezultat mógłby wypaść negatywnie.

Obydwa warunki — imaginacyjny wizerunek zaginionego przedmiotu na papierze, a szczególnie utrzymanie w pamięci jednej tylko myśli przed snem — były bardzo trudne do wykonania. Ponieważ miałem już do czynienia z podobnemi eksperymentami przyszło mi to nieco łatwiej.

Sumiennie wykonałem cały eksperyment, nie marząc nawet o tem, że odnajdę mą fajeczkę. W każdym razie wiara nie była powodem tego, co następnie przeżyłem.

Minęło kilka dni, w czasie których zapomniałem zupełnie o całem zajściu i oto pewnego popołudnia wyszedłem z biura do domu. Jednakże nie opuściłem biura, jak zwykle, o godzinie 1-ej po południu, lecz o 2-ej. Opóźnienie to nie miało żadnego konkretnego powodu. Poprostu jakieś niezdecydowanie przykuło mnie do biurka. Nie mogłem sobie uświadomić, dlaczego wyszedłem o godzinie 2-ej. Dziwnym zbiegiem okoliczności wybrałem również podświadomie inną drogę, bardziej ożywioną ulicę, nie bacząc na to, że musiałem wskutek tego stracić więcej czasu. Ze względu na tłok uliczny posuwałem się w tempie zwolnionem.

Szedłem chodnikiem za dwoma mężczyznami, którzy pogrążeni byli w jakiejś namiętnej dyskusji. Nie obchodził mnie wcale temat ich rozmowy, pozatem rozmawiali po czesku, a więc w języku dla mnie niezrozumiałym. Nagle jeden z nich zatrzymał się, wskutek czego mimowoli musiałem również zatrzymać się na chwilę. Nieznajomy wyciągnął jakiś przedmiot i podał towarzyszowi. Ku wielkiemu swemu zdumieniu **poznałem swą bursztynowa fajeczkę.**

Zatrzymać ich odrazu nie mogłem, począłem się więc zastanawiać, co zrobić. W międzyczasie obydwaj nieznajomi rozłączyli się. Poszedłem za jednym z nich w tem przekonaniu, że on ma przy sobie moją fajeczkę i zatrzymałem go na pustej uliczce, tłumacząc, że fajeczkę tę zgubiłem i chętniebym ją odkupił. Okazało się, że fajeczkę wziął jego towarzysz. Umówiliśmy się więc, że o godzinie 4-ej spotkamy się w pewnej spelunce, gdzie oczywiście o umówionej porze **odzyskałem zgubę za pewną opłatą.** Znalazca tłumaczył mi, że fajeczkę tę znalazł w loży Grand-Hotelu, gdzie był kelnerem i wziął ją, gdyż nie wiedział do kogo należy.

Sprawa ta zainteresowała mnie z innego punktu widzenia. Starałem się więc dowiedzieć, jakie okoliczności zmusiły wynalazcę do udania się o godzinie 2-ej na Obstgasse, gdzie przypadkowo również o tej porze przechodziłem, lecz ponieważ pytania moje wydawały mu się podejrzane, wolał zamilczeć i ulotnił się natychmiast, nie dając odpowiedzi.

W każdym razie fajeczkę odzyskałem, tybetański talizman dotrzymał słowa! Przypadek — tłumaczyłem sobie — dziwny przypadek

Zginęła mi po pewnym czasie **laska.** Przeszukałem całe mieszkanie bez rezultatu. Wziąłem do pomocy magiczną figurę geometryczną. Nazajutrz znalazłem laskę na fotelu.

Służąca zapewniała, że jej tam nie widziała. Laska nie mogła tam zresztą leżeć przez szereg tygodni niespostrzeżenie. Im dłużej zastanawiałem się nad tą sprawą, tem mniej rozumiałem. Tym razem nie mógł to być przypadek.

Czekałem na trzecią okazję, która wkrótce się nadarzyła. Mieszkałem wówczas w domku tuż nad samą Mołdawą przy młynie. W czasie podcinania drzew wpadły mi do wody duże, oryginalne nożyce, pamiątka po dziadku. Tym razem — sądziłem — talizman nic mi nie pomoże! Mimo to, tego samego wieczoru przeprowadziłem eksperyment z geometryczną figurą.

I stało się to, co uważałem za niemożliwe: pewnego dnia **znalazłem nożyczki na mojem biurku.** W pierwszej chwili zdawało mi się, że dostałem pomieszania zmysłów, albo, że wypadek z zaginięciem nożyc był tylko snem. Pobiegłem do kuchni i zwróciłem się do służącej:

— Czy tyś położyła nożyczki na mojem biurku?

— Tak, proszę pana...

— Kiedy?

— Wczoraj wieczorem, kiedy pana nie było w domu.

— Gdzie je znalazłaś?

— Ja ich nie znalazłam... Przyniósł je czeladnik młynarski, Jan...

— Skąd on je wziął?... Przecież wpadły do wody!...

— Tak, ale woda jest spuszczona, gdyż popsuło się koło młyńskie i trzeba je naprawić...

Spojrzałem przez okno. Zgadzało się. Tama była podniesiona, łożysko wolne od wody.

Nie mogłem wydobyć ze siebie ani jednego dźwięku. Byłem głęboko wzruszony. Opowiedziałem to moim przyjacielom. Wyśmiali mnie. Mówili, że chce ich zbujać. Nie wiedzieli o tem, że zbyt głęboko przejmuję się nauką o zjawiskach nadprzyrodzonych, by pozwolić sobie na podobne żarty.

W pierwszym wypadku (fajka) mogłem znaleźć jakieś wytłumaczenie (telepatja, podświadome transy hypnotyczne i t. d.), ale jak sobie wytłumaczyć fakt z nożycami? Kto złamał koło młyńskie? Bez tego defektu nożyce nigdy nie zostałyby przecież znalezione! Może ja złamałem koło? W jaki sposób? To przypuszczenie odpada. Koło i tak uległoby zepsuciu bez względu na zgubę nożyc. Moje przypuszczenia są następujące: — Zgubienie nożyc nie było zjawiskiem przypadkowem. Zgubiłem je, bo **„musiałem zgubić".** Tu była praprzyczyna. Potem wszystko poszło już swoim trybem.

Zresztą przypuszczeń takich możnaby było przytoczyć więcej.

Które jednak jest prawdziwe?

Któż odpowie na te pytania?

**Gustaw Meyrink.**

---

**A. SWIETŁOW.**

# Kulturalna rewolucja.

Bohater Michała Zoszczenki opowiedziałby tę historję następująco:

— A najważniejsze, że księgarnie mamy dobre. Bardzo dobre księgarnie, niema co mówić. Szczególnie, że nigdy w nich towaru nie zbraknie. Nie tak, jak manufaktura lub burżuazyjny crepe-de-chine.

Wczoraj właśnie mówię do swej Marji Iwanówny:

— A po jakiego djabła — mówię — ten cały crepe-de-chine? Od tych towarów paskudnych nigdy nic dobrego nie wyjdzie. Jeszcze rewolucja przez nią zginie, zobaczycie. A książka — to rozumiem. Trzeba blisko do niej podejść. Uczyć się. Kulturalną rewolucję podobno zrobić mają.

A w dwie godziny później, jakby naumyślnie przechodzę koło sklepu „gosizdata" (Gosudarstwiennoje izdatielstwo — państwowe wydawnictwo. Przyp. tłum.). Patrzę, a tu tłum wielki przed oknami się zebrał. Patrzą wszyscy, napatrzeć się nie mogą na piękne książki.

— Ho, ho, żeby to dostać, naczytałby się człowiek zdrowo — mówi jeden.

— Tak, tak. Aż ślinka cieknie, gdy się patrzy na te piękne książki — odpowiada drugi.

Aż mnie coś zatkało gdy słyszę te rozmowy.

Już ustać nie mogłem na miejscu, gdy nagle patrzę, otwierają się drzwi sklepu i kupa narodu wchodzi do środka.

— E, coś nie w porządku — myślę sobie. — Trzeba też wejść do środka. Taka kupa narodu — a może to właśnie ta rewolucja kulturalna się robi. Dla takich jak ja, co nigdy książek nie kupowali. Żeby oświecać, znaczy się.

I wszedłem. Patrzę, napatrzeć się nie mogę. Już prawdę wam powiem nie widziałem takiego mnóstwa książek nigdy. Po co to wszystko, komu taka masa książek potrzebna?

Chodzę, spaceruję po sklepie. Oglądam książki. Narodu wokoło — nie przeliczysz. Sprzedawców wogóle nie widać. Zupełna, mówię wam, swoboda. Wolność, demokracja. Nikt ci na ręce nie patrzy. Chcesz — oglądasz książkę. Chcesz — płacisz w kasie, nie chcesz — nikt ci słowa nie powie.

— Ani chybił — myślę. Oto i kulturalna rewolucja. Rzeczywiście wolność Nie tak jak w jakiejść kooperatywie tylko patrzą ci na ręce, byś czego nie ukradł.

Miałem na ten przykład taką historję w ubiegłym tygodniu. Kupuję 10 jajek. W porządku wszystko. Zapłaciłem jak się patrzy. Ale gdy chcę wyjść, już mnie cap za rękę.

— Oddawaj taki siaki dziesięć jajek z powrotem. Za dziesięć zapłaciłeś taki synu, a dwadzieścia wziąłeś.

I to są nazywa wolność. Pfu! Tu jest **wolność to rozumiem. Zaraz widać, że** książki to inteligencja. Grzecznie swobodnie. Pełny szacunek mają dla człowieka.

Pół godziny spacerowałem po sklepie. Książek obejrzałem mnóstwo. Ale czas już iść. Zadowolony doszedłem do drzwi. Aż tu mnie jakaś dziewica zatrzymuje.

— Odepnijcie — mówi — obywatelu guzik. Bardzo mnie to ciekawi — mówi — co tam u was pod marynarką się dzieje.

Aż się zdenerwowałem. Honor mój został naruszony.

— Jak to uważacie, obywatelko? Za co taki dyshonor?

A ona uśmiecha się tak delikatnie i powiada:

— To nic, obywatelu. My tak wszystkich u wyjścia. Rozepnijcie się, rozepnijcie.

Poderwało mnie. I gdzie tu wolność i swoboda.

— Nie rozepnę — powiadam. — Nie tak jestem wychowany, by guzik przy ludziach rozpinać. To — powiadam — jest wyśmiewaniem się z wolnego obywatela. Wstyd i hańba.

I prosto do drzwi idę. A tu nagle jak z pod ziemi zdrowy taki chłop.

— Słuchajcie — mówi — obywatelu. Wy te sztuczki schowajcie i guzik rozpinajcie. Już my wiemy, co wy tam macie. Chemja — powiada, — medycyna i „bilet-trystyka". Wam gorzej będzie od tego, przewrót kiszek przy czytaniu. **a nam poprostu szkoda.**

Cóż było robić? Musiałem przy ludziach rozpiąć marynarkę. Wstyd taki mnie ogarnął od tego niewychowania, że spalić się można poprostu. Ale rzeczywiście znaleźli pod marynarką. Cztery książki znaleźli, dobre książki, po trzy i pół rubla każda. Aż mnie serce ścisnęło z żalu. Jak Boga kocham.

A chłop za ramię mnie cap. — Już teraz nie puszczę — powiada — ciebie bandyto. Zaraz po milicjanta poślę.

Ja, żeby się przestraszyć, to nie powiem. Ale gorycz mnie zalała. Patrzę się na panienkę, która mnie zatrzymała i mówię z pogardą:

— Wy jesteście winni wszystkiemu obywatelko. Gdyby nie wasze pomysły — powiadam — żeby odpinać guziki przy męskich marynarkach, nic by się nie stało takiego. A ja do książki blisko podejść chciałem. Do rewolucji kulturalnej się przyczynić. Eh, obywatelko, wstyd. Nie znacie się na porywach szlachetnych.

Tu wszedł milicjant. Nie dał mi skończyć, zawlókł do komisarjatu. Masz tobie wolność, swobodę i rewolucję.

***

Nie wiem, tak czy nie tak opowiedziałby tę historję bohater Michała Zoszczenki. Ale nie o to chodzi. Chodzi o to, że książki kradną, taka ich mać. Kulturalne rewolucje robią takie syny i bibljoteki całe sobie w domu zakładają. A dla państwa co? Czysta strata.

**Tłum. Br.**

ILUSTR. REPUBLIKA
Łódź
3 sierpnia 1928

# KURJER HANDLOWY

ILUSTR. REPUBLIKA
Łódź
3 sierpnia 1928

## Waluta złota i pozłacana.

Pamiętamy ile głosów sprzeciwu w kraju i zagranicą wywołały zakupy złota przez Bank Polski na rynku międzynarodowym przeprowadzone w celu doprowadzenia zgodnie z nowym statutem, proporcji między pokryciem w kruszcu a pokryciem w dewizach i wierzytelnościach zagranicznych do stosunku 3 : 1. Wówczas opinja nasza miała bodaj pierwszy raz praktyczną okazją zetknięcia się z problemem, czy pożądanem jest, by waluta była złotą, czy też tylko pozłacaną.

Waluta istnieje wtedy, gdy—wobec zasadniczej wymienialności biletów na złoto—bank emisyjny przechowuje znaczną część swych rezerw w złocie t. zn. kruszcu i w monetach. Waluta pozłacana istnieje wtedy, jeżeli—przy faktycznie lub prawnie w węższym zakresie stosownej wymienialności banknotu na złoty kruszec albo na złote monety—bank biletowy—znaczną część pokrycia obiegu przechowuje w dewizach i wierzytelnościach zagranicznych w celu wyrównywania niemi rachunków z zagranicą.

Waluta pozłacana była i jest w czasach powojennych propagowana jako środek ekonomji złota. Według poglądów, które obecnie mają wielu zwolenników między ekonomistami uczonymi i praktykami, dawny system czystej waluty złotej zagrażał komplikacjami światowej strukturze pieniężno-kredytowej ponieważ przyrost złota nie odpowiada tempu wzrostu obrotów gospodarczych. Z oszczędzaniem złota byłoby minimalne nasycanie obiegu monetą złotą oraz porozumienie się banków emisyjnych świata w celu skoncentrowania całego przyrostu złota w kilku krajach t. zw. centrach oraz ograniczenia ruchu złota wskutek trzymania pokrycia przez banki emisyjne innych krajów w dewizach.

Wiadomo, że mniej więcej takie idee reprezentowała światowa konferencja ekonomiczna w Genui i że bodaj ta właśnie idea zapłodniła myśl współczesnej kollaboracji banków emisyjnych i przyczyniła się w praktyce do współdziałania banków.

System waluty pozłacanej stosowany był po wojnie przez banki biletowe zwłaszcza państw nowo-powstałych. Trudno, żeby było inaczej, ponieważ istniały wyjątkowe silne utrudnienia ruchu złotego kruszcu i monet niemal w całym świecie. W ten sposób konieczność zmusiła wiele banków biletowych do ekonomji złota. Dobre niemieckie przysłowie mówi: „aus der Not — eine Tugend", cnota z musu.

Obecnie w miarę jak ruch złotej bryły i monety staje się swobodniejszy w świecie — widoczna jest tendencja odwrotna.

Jest dla nas wiele znamiennem, że osoba bardzo miarodajna dla polityki Banku Polskiego — p. wiceprezes dr. Młynarski — ogłosił w ostatnich dniach bardzo krytyczne uwagi o systemie waluty pozłacanej, dla której wprowadza on nowe i trafniejsze określenie waluty „dewizowo-złotej". (P. rozprawę w III tomie „Ekonomisty" z r. b. pod tyt. „Waluta dewizowo-złota").

Rozprawa dr. Młynarskiego zawiera szereg zarzutów pod adresem systemu waluty dewizowo-złotej.

Pierwszy jest ten zarzut, że system waluty dewizowo-złotej staje się czynnikiem inflacyjnym. Dr. Młynarski wskazuje bowiem na różnicę jaka powstaje przy wyrównywaniu rachunków międzynarodowych w systemie waluty złotej i dewizowo-złotej. Przy pierwszym systemie przez zapłatę jednego kraju drugiemu następuje realne wyrówanie bilansu płatniczego zapomocą przesyłki złota. Przy przesłaniu 1000 dolarów złotych z jednego kraju do drugiego, równa siła nabywcza zostoła przeniesiona z jednego kraju do drugiego. Przy systemie drugim, kraj zapłacony np. za eksport otrzymuje 1000 dolarów, a zagranicą nie następuje zmniejszenie siły nabywczej o tyleż, ponieważ równowartość otrzymanej dewizy bank biletowy pozostawia na swym rachunku zagranicą. W ten sposób bank ten lokuje zagranicą nie kapitał zaoszczędzony w danym kraju, ale kapitał obrotowy, który jednocześnie jest czynny w tym kraju.

Drugim najpoważniejszym zarzutem jest to, że przy akumulacji złota w nielicznych ośrodkach i systemie waluty dewizowo-złotej w bankach innych krajów, wytwarza się wielka współzależność wzajemna banków biletowych, a więc i systemów pieniężnych. Banki bowiem stosujące system dewizowo-złoty, będą wchodziły w coraz większą zależność od cudzego złota, a banki biletowe, będące centrami złota, coraz bardziej będą zależne od cudzych depozytów dewizowych. Stąd niebezpieczeństwo w razie perturbacji międzynarodowych albo komplikacji gospodarczych w jednym lub drugim ośrodku złota.

Rejestrujemy głos jednego z tych, którzy kierują polityką naszego banku emisyjnego. Ubocznie tylko zauważymy, że pierwszy, tutaj streszczony, zarzut zawiera w sobie zakwestjonowanie realności kapitałów stworzonych kredytem; pogląd ten nadaje się do dyskusji. Zarzut zaś drugi może być tym argumentem osłabiony, że zwolennicy międzynarodowej waluty pozłacanej są zarazem właśnie zwolennikami międzynarodowej współzależności krajów, która ich zdaniem jest właśnie najlepszą gwarancją pokojowej współpracy gospodarczej narodów. n.

## Zakaz pracy nocnej

### jest, zdaniem przemysłowców, bezwzględnie pożądany

W związku z projektem ministerstwa przemysłu i handlu i ministerstwa pracy i opieki społecznej zakazu nocnej pracy w łódzkim przemyśle, zwróciliśmy się z prośbą o zaopinjowanie tej zamierzonej doniosłej reformy do miejscowych organizacji przemysłu włókienniczego.

Opinje te w oświetleniu poszczególnych związków, reprezentujących wielki, średni i drobny przemysł włókienniczy łódzkiego okręgu podajemy poniżej.

**PRZEMYSŁ WIELKI.**

Dyrektor naczelny związku przemysłu włókienniczego w państwie polskiem p. dr. M. Barciński w następujący sposób zobrazował stanowisko reprezentowane przez związek wielkiego przemysłu:

— **Dla związku przemysłu włókienniczego** — stwierdził p. dr. Barciński — **projekt zakazu nocnej pracy nie jest żadną niespodzianką. Konieczność przeprowadzenia tej reformy wysuwaliśmy stale od kilku lat w naszych zasadniczych dezyderatach. Wobec powyższego jest rzeczą oczywistą, iż związek najzupełniej podziela celowość zamierzonej reformy.**

Zakaz ten, zdaniem związku, niewątpliwie wpłynie na odprężenie sytuacji na rynku, co również **korzystnie odbije się na stanie zakładów, dotychczas uruchomionych na trzy zmiany.**

**PRZEMYSŁ ŚREDNI.**

Dyrekcja krajowego związku przemysłu włókienniczego, zrzeszająca średni przemysł, stwierdziła w rozmowie z naszym współpracownikiem, iż związek ten odnosi się **przychylnie do projektu zakazu nocnej pracy.**

Zakaz nocnej pracy żadnego ze zdrowo kalkulującego przedsiębiorstw nie wzruszy i dlatego też **średni przemysł z powodu tego zakazu nie będzie ronić łez.**

**PRZEMYSŁ DROBNY.**

Stowarzyszenie fabrykantów przemysłu włókienniczego okręgu łódzkiego reprezentujące drobny i częściowo średni przemysł, stwierdza również, **iż zamierzona reforma jest dla przemysłu nadwyraz pożądana.**

Przy obecnej niepomyślnej sytuacji rynków handlowych **spowodować tak konieczne ograniczenie produkcji można jedynie w drodze ustawowej,** gdyż praktyka wykazała, że wszelkie umowy między fabrykantami, mające na celu zorganizowanie akcji redukcyjnej, spalają na panewce.

***

**Z powyżej nakreślonych opinji organizacji łódzkiego przemysłu wynika całkowita zgodność co do projektowanego zakazu nocnej pracy.**

Jednolitość w opinjach całego przemysłu oraz sfer robotniczych jest **najlepszem potwierdzeniem, iż wysunięty przez rząd projekt jest podyktowany siłą życiowej konieczności łódzkiego przemysłu.** (Cer)

## Zaliczki na podatek obrotowy

### mogą być zredukowane na skutek podania płatnika.

Ministerstwo skarbu wydało rozporządzenie w sprawie ograniczenia zaliczek na podatek obrotowy. Poniżej podajemy tekst tego zasadniczego rozporządzenia.

„Zdarzają się sporadyczne wypadki że dzięki wyjątkowo niekorzystnej konjunkturze, bieżące kwoty obrotów niektórych przedsiębiorstw, w porównaniu z obrotami, osiągniętemi w roku ubiegłym ulegają znacznemu obniżeniu.

W takich warunkach, gdy płatnik nie prowadzi prawidłowych ksiąg handlowych, opłacanie zaliczek kwartalnych w wysokości określonej przez ustawę o pod. przemysł., może niekiedy okazać ujemny wpływ na egzystencję gospodarczą przedsiębiorstwa, a nadto uiszczenie zaliczek w kwotach, określonych na podstawie wymiaru podatku od obrotu za rok ubiegły, pociąga za sobą w ostatecznym wyniku nadpłatę podatku.

W celu ulżenia zasługującym na to płatnikom ministerstwo skarbu upoważnia naczelników urzędów skarbowych do ograniczania bieżących zaliczek kwartalnych do kwot, odpowiadających istotnie osiągniętym obrotom. Ograniczenie kwot przypadających zaliczek kwartalnych nastąpić może tylko na indywidualne podania płatników, wniesione przed terminem płatności każdej zaliczki kwartalnej i nie inaczej jak po uprzedniem stwierdzeniu, że faktycznie bieżące obroty przedsiębiorstwa znacznie się zmniejszyły.

Przyznając to uprawnienie ministerstwo skarbu zwraca uwagę, że stosować je należy z całą oględnością, oraz poleca izbom skarbowym, aby przy sposobności lustracji urzędów badały, czy udzielone ograniczenia znajdują w aktach i w stanie faktycznym należyte uzasadnienie."

Od siebie dodamy, że podanie o ograniczenia wysokości zaliczki na 2 kwartał r. b. należy wnieść do właściwych urzędów skarbowych w terminie płatności tej zaliczki, to. zn. do dnia 15 sierpnia r. b. —i—

## Wiadomości gospodarcze

(Własna służba inf. „Republiki")

—:—

Londyn, 2 sierpnia 1928.

Lord Lovat, jeden z podsekretarzy stanu w ministerstwie kolonji, podał do wiadomości publicznej szereg szczegółów o zamierzeniach rządu w sprawie osiedlenia 21.000 górników wraz z rodzinami, jako robotników rolnych w dominjach.

Plan ten przewiduje przedewszystkiem dokształcenie byłych górników do nowego zawodu w angielskich majątkach ziemskich. W ciągu tego okresu nauki robotnicy żonaci otrzymywać będą dla swych żon i dzieci wsparcie rządowe. Emigracja odbędzie się również przy poparciu ze strony państwa. Mężczyźni pracować będą początkowo przez kilka lat, jako robotnicy rolni, przyczem będą mieli możność zaoszczędzenia sobie w ciągu 2 lat 100 funtów szterlingów. Rząd gotów jest wówczas dopożyczyć im dalsze 100 funtów, aby umożliwić im założenie na taniej ziemi własnego gospodarstwa. Owe 21.000 emigrantów składać się będzie z 2500 rodzin górniczych, 5000 górników — kawalerów, 2500 młodych chłopców i 2000 dziewcząt. Kurs dokształcający trwać będzie 9 do 16 tygodni. W najbliższych dniach udaje się lord Lovat do Kanady, Nowej Zelandji i Australji, aby rozpocząć rokowania z tamtejszymi rządami w sprawie zapewnienia byłym górnikom specjalnie dogodnych warunków przesiedlania i osiedlania się. Urzeczywistnienie tego na szeroką skalę zakrojonego planu kosztować będzie rząd prócz przewidzianych pożyczek ok. 600.000 funtów. Z pomocy tej będzie mogło jednak skorzystać zaledwie 5 procent bezrobotnych górników.

**SYTUACJA PRZEMYSŁU WIELKIEJ BRYTANJI.**

Londyn, 2 sierpnia 1928.

W swych kwartalnych przewidywaniach gospodarczych Federation of British Industries tak samo jak w marcu daje wyraz nader pesymistycznym poglądom. Szanse gospodarstwa angielskiego stały się rzeczywiście w ciągu ostatnich tygodni bardzo niepewne. Aktywność przemysłu i handlu w ciągu ostatniego kwartału znacznie spadła. Budownictwo okrętów zmniejszyło się w porównaniu z poprzednim kwartałem o 15 proc. Produkcja żelaza i stali była w czerwcu o 7 proc. mniejsza niż w marcu, a liczba czynnych pieców była najniższa w czasie od grudnia 1925. Wydobycie węgla spadło do poziomu z połowy w r. 1925. Liczba bezrobotnych spadła od marca o 134.000. Na tak olbrzymi przyrost cyfry bezrobotnych składa się zwłaszcza górnictwo węglowe, przemysł wełniany i bawełniany oraz przemysł budowy okrętów. Ostatnio jednak licznych kadr bezrobotnych dostarczają także przemysłu, których stan zatrudnienia był dotychczas zadowolający, a więc przemysł budowlany, automobilowy i obuwiany.

## GIEŁDY.

**URZĘDOWA CEDUŁA GIEŁDY WALUTOWEJ**

CZEKI: Holandja 358,48; Kopenhaga 238.10; Londyn 43.30; N. York 8,90; Paryż 34,90 i pół; Praga 26,43 i pół 26,42; Sztokholm 238,60; Szwajcarja 171.65, Wiedeń 125.78, Włochy 46.64 i pół, Marka niemiecka 212,62.

**PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE**

Dolarówka 86,75 88,50; Konwersyjna 5 proc. 67; Konwersyjna kolejowa 5-proc. 61,90; 10 proc kolejowa 104; 4i pół proc. listy zastawne ziemskie zł. 52,25; 5 proc. Tow. Kred. m. Warszawy zł. 57,25; 8 proc. Tow. Kred. m. Warszawy zł. 71,50; 8 proc. m. Łodzi 65.50.

**AKCJE.**

Handlowy 117; Polski 179,25, 179,50; Firley 67; Węgiel 95,50, Nobel 32; Cegielski 48; Lilpop 41; Modrzejów 42; Ostrowieckie. I. B. 112; Starachowice 53 53,50; Zawiercie 26,50; Haberbusch 217 220; Klucze 7,10.

**NOTOWANIA BAWEŁNY.**

**Nowy Jork,** 1 sierpnia. Bawełna amerykańska. Otwarcie: styczeń 19.70—75, marzec 19.71—75, maj 19.65—67, październik 19.98—20.01, grudzień 19.75—80. I notowania środkowe: styczeń 19.66—65, marzec 19.70—68, maj 19.62—60, październik 19.93—93, grudzień 19.72—70. Zamknięcie: loco 19.40, styczeń 19.34—34, luty 19.37, marzec 19.40—41, kwiecień 19.38, maj 19.35—40, sierpień 19.46( wrzesień 19.58, październik 19.65—66, listopad 19.50, grudzień 19.44—47.

**Aleksandrja,** 1 sierpnia. Bawełna egipska. Zamknięcie: Sakellaridis: styczeń 37.16, listopad 36.92, Ashmouni: sierpień 24.35, październik 25.08 grudzień 25.43.

**Liverpool,** 1 sierpnia. Bawełna egipska. Loco 18.95, styczeń 18.56, marzec 10.68, maj 18.72, lipiec 18.72, wrzesień 18.43, listopad 18.43.

**Liverpool,** 1 sierpnia. Havas. Bawełna. Zamknięcie: loco 11.12, styczeń 10.38, luty 10.37, marzec 10.38, kwiecień 10.36, maj 10.38, czerwiec 10.34, lipiec 10.33, sierpień 10.57, wrzesień 10.53, październik 10.46, listopad 10.37, grudzień 10.36.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Godziny przyjęć: Redakcji 6—7 po poł. Telefon Administracji: 2214. Telefony Redakcji: 27-24, 36-43, 36-44.

Prenumerata „Ilustrowanej Republiki" ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.50, za odnoszenie do domu 40 gr.; z przesyłką poczt. w kraju zł. 5.20, zagranicę zł. 7.20. „Express" i „Republika" wraz z odnoszeniem 8 złotych.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetr. (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 gr. za wiersz mil. (na str. 4 szpalty NEKROLOGI I NADESŁANE 30 gr. za wiersz mil. na str. 4 szp.). Zarecz. i zaślub. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 pr. Zagr. o 100 % drożej. Za terminowy druk ogłoszeń adm. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmniejsze 50 gr.

Wydawca: Władysław Polak. Redaktor: Wacław Smólski. W drukarni „Republika" sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49 i 16.